M P

WARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 80 (1336) DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU ROK XVII

Chcemy pokonać Jugosławię i Łotwę



TEAM A

Z góry na dół: Krzyk, Gałecki, Szczepaniak, Dytko, Nytz, Góra, Wodarz, Wilimowski, Matyas, Piontek, Habowski

Seria tegorocznych sukcesów, odniesionych w spotkaniach międzypaństwowych uczyniła piłkę nożną znów najpopularniejszą z dziedzin sportu w Polsce. Powrócił jej swe zaufanie szary tłum na czas jakiś tylko zgaszonych entuzjastów, a równocześnie dały się opanować nieznanym emocjom oporne dotąd rzesze widzów wybredniejszych. Mecze ze Szwecją i Danią, rozegrane w Warszawie przyczyniły się do tego w wielkim stopniu. Były one bowiem wartościową demonstracją piłki nożnej, a przy tym zakończyły się pełnym sukcesem barw Polski. Takich widowisk nie zapomina się prędko, ale... nakładają też one na „aktorów" znaczne obowiązki.

Obarczone tą wielką odpowiedzialnością staje właśnie piłkarstwo nasze w obliczu dwu spotkań dnia 10-go października. Odpowiedzialność to dwojaka: propagandowa oraz czysto sportowa i nie wiadomo doprawdy, która z nich posiadać będzie w danym wypadku większy ciężar gatunkowy.

Warszawska publiczność, o zaostrzonym smaku po zwycięstwie nad Szwecją i Danią stawi się na stadion z wymaganiami bardzo wysokimi. Zawód ze strony naszej drużyny zniweczyłby na czas jakiś uprzedni dorobek. A wiele osób nie zdaje sobie sprawy z tego, że zadanie jugosłowiańskie taksować trzeba inną miarą, niż szwedzkie, lub duńskie. Czyż nie mówią o tym dosadnie trzy ostatnie porażki Polski?

Ta dziewiąta kolejna rozprawa z Jugosławią posiada pozatym smak zgoła specjalny przez włączenie jej do cyklu gier eliminacyjnych o mistrzostwo świata. Z grupy dwójkowej wejdzie do paryskiego finału (1938 r.) tylko jeden szczęśliwiec i w pojęciu znawców światowej piłki nożnej faworytem jest Jugosławia. Trzeba sobie powiedzieć, że Polska posiada szanse tylko teraz, w Warszawie. Rewanż, na wiosnę 1938 r. w Belgradzie, stawia nam zgóry przed oczyma wyniki 1:4 i 3:9. A więc całą wolę zwycięstwa musimy ulokować w meczu jutrzejszym, nie licząc na rok przyszły.

Czy leży obecnie w ramach naszych możliwości pokonanie zawodowców z Jugosławii? Czy istnieje szansa wyrównania złego bilansu bramkowego przez przerwanie passy porażek?...

Źle byłoby, gdyby drużyna polska weszła w niedzielę na stadion W. P. bez tego głębokiego przekonania! Ocenić wysoką wartość przeciwnika, nie znaczy to z góry skapitulować przed nim. I my posiadamy atuty, które sparaliżować mogą skutecznie niezwykłą szybkość, bojowość i decyzję strzelecką Jugosłowian. Broń to nie nowa, lecz doprowadzona do perfekcji, daje zawsze swój efekt

Mamy tu na myśli spokojną, ambitną grę całego zespołu z zastosowaniem owych dokładnych płaskich prostopadłych podań, zawsze dla zdobycia terenu, a nigdy wszerz boiska. W ataku naszym nie brak też dobrych strzelców. Mamy również i wirtuozów techniki, jakich nie powstydziłaby się żadna drużyna świata. Jeżeli zatem tyły nie dadzą się opanować panice, jeżeli każdy z gości będzie w porę obstawiony, jeżeli nie damy im okazji do łatwego strzału — szanse będą już wyrównane.

A wtedy chłopcy nasi, mając za sobą poparcie 30-tysięcznej widowni, muszą rzucić na szalę te wszystkie walory, które poprowadziły ich do niedawnych zwycięstw: ambicję, zdecydowanie, strzał.



REPREZENTACJA JUGOSŁAWII, KTÓRA WALCZYŁA W PRADZE

Stoją od lewej: Glazer (bramkarz), Hügl, Medovic, Matosic, Vujadinovic, Hitrec, Gaier. Klęczą: Valjarevic, Plesze, Lechner, Kokotovic

Batalia jugosłowiańska, do której desygnujemy swe najlepsze siły, będzie niejako sprawdzianem szczytowych możliwości piłkarstwa polskiego. Mecz drugi, z Łotwą w Katowicach, powiększa natomiast charakter egzaminu wszerz, nie ulega bowiem wątpliwości, że teamy na niedzielę dnia 10-go października mogą nosić nazwę A i B.

Przed miesiącem w potrzebie duńsko - bułgarskiej, nomenklatura taka nie odpowiadałaby ściśle rzeczywistości, gdyż intencją kpt. P. Z. P. N. było raczej stworzenie dwu zespołów niemal równych, w perspektywie różnych zadań, które je oczekiwały.

Dziś wiemy, że jedenastka na Jugosławię stanowi w opinii p. Kałuży materiał wyborowy, desygnowany już bez oglądania się na „pozostałości" do Katowic, gdzie walczyć będzie prawdziwy drugi garnitur.

I rzecz ciekawa. Mimo tak ścisłego zdefiniowania ról, team na Łotwę wydaje się nam tak silny, jak nigdy dotychczas. A ponieważ przeciwnicy nasi udowodnili wynikami tegorocznymi (np. z Austrią 1:2 w Wiedniu!), że przestali być nowicjuszami fachu piłkarskiego, spotkanie katowickie w zestawieniu z warszawskim da prawdziwą ocenę międzynarodowej pozycji polskiej piłki nożnej.

Po serii zwycięstw nad Łotwą, nawet dwa ostatnie remisy nie odbierają nam przeświadczenia pewnej wyższości nad gośćmi. Własny teren jest w danym wypadku handicapem również dość ważnym, zaś ambicjonalny wyścig dwu grających równocześnie reprezentacji Polski każe oczekiwać — zwłaszcza od teamu B — wysiłku 100-procentowego i zwycięstwa!

W Warszawie byłoby ono olbrzymim sukcesem, w Katowicach — jest koniecznością.

O NASZYCH ZESPOŁACH

Wybór kapitana P. Z. P. N. pokrywa się naogół z głosem opinii. Jeżeli są jakie zastrzeżenia, to dotyczą one zmiany ról środkowych pomocników (Nytz — na Łotwę, Wasiewicz — na Jugosławię). Poza tym pewien niepokój budzić może słaba konstrukcja fizyczna debiutanta Habowskiego. Kto wie, czy właśnie na ten mecz Piec I nie byłby odpowiedniejszy.

Jeżeli chodzi o team B, tyły jego wyglądają nie mniej silnie niż warszawskie. W ataku wobec rozbicia trójki A. K. S. i niejasnej dość formy Goda mogłaby istnieć koncepcja: Wiechoczek — Peterek — Pytel. Ale to są rozważania dziś już teoretyczne.

Ostatnia inspekcja u Jugosłowian

Praga, 5 września.

We wtorek rano ekspedycja jugosłowiańska złożona z kierownika dr. Andrejevica, kapitana związkowego Popovica, skarbnika Petkovica i 15 graczy opuściła Pragę udając się do Zlina, gdzie zostanie do piątku rano. Ekspedycji towarzyszy też sędzia jugosłowiański p. Paranos, który sprawować będzie w Warszawie funkcję autowego. Przy tej okazji wypadałoby stwierdzić, że p. Paranos sędziując również w Pradze na aucie dał się poznać jako człowiek wysoce obiektywny. W momencie gdy zaszło podejrzenie że Senecky dopomógł sobie przy strzale ręką p. Birlem zwrócił się o opinię do p. Paranosa, który przedstawił sytuację tak, jak widział ją własnymi oczyma. Głos ten zadecydował i p. Birlem uznał bramkę Czechów, o co miano w obozie jugosłowiańskim pretensje do własnego arbitra.

Vujadinovic wyleciał jeszcze w niedzielę z Pragi z powrotem do Beogradu, skąd na niedzielę przyleci znów prawdopodobnie już z Marjanovicem do Warszawy.

W ekspedycji jugosłowiańskiej nastroje są wciąż jeszcze nienajlepsze. Liczą się oni bardzo poważnie z piłkarzami polskimi, wychwalają ich ambicję i bojowość, to też słychać nawet głosy, że ewent. przegrana różnicą jednej bramki byłaby już wobec obcego boiska wynikiem zupełnie dobrym.

Klęska praska przyczyniła się w każdym razie do ostrożniejszego oceniania warszawskiego przeciwnika, o którego lekceważeniu w tej chwili niema nawet mowy. (N.S.)

Austria - Łotwa 2:1 w Wiedniu

Sprawozdanie na stronie 4-tej



AUSTRIA — ŁOTWA 2:1

Pod bramką łotewską na wtorkowym meczu w Wiedniu. Bebris broni strzał Jeruzalema, obok Lauks i Lindmanis.



WSPANIAŁA PARADA

Glazer w ostatniej chwili wypiąstkowuje piłkę strzeloną głową przez Rihę (w podskoku). Drugi Czech to Senecki. W bramce czeka Matosic, co z tego wyniknie



TEAM B

Z góry na dół: Pawłowski, Twórz, Gemza, Piec II, Wasiewicz, Kotlarczyk II, Łyko, Pytel, Wostal, God, Piec I.

Jak grają Jugosłowianie?

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na mecz naszych rywali z Czechami

Praga, 4 października.

Ostatni raz widzieliśmy ich gdzieś przed dwunastoma miesiącami. Czechów w czasie tragicznego meczu z Niemcami 1:2, — Jugosłowian w Belgradzie, zwyciężających w imponującym stylu niestety — Polaków!

Drużyna narodowa Czechosłowacji nie wzbudziła wczoraj we własnym środowisku entuzjazmu. Prowadzić 4:1 i ostatecznie z trudem wygrać na swoich śmieciach zaledwie różnicą jednej bramki, to dla publiczności praskiej po niepowodzeniach budapeszteńskich, było jednak przejście zbyt wielkie, toteż opuszczała stadion Sparty w dość kwaśnym nastroju.

A jednak — Czesi umieją jeszcze grać! Są niedościgłymi technikami, panują w równej mierze nad piłkami przyziemnymi jak i górnymi. Są wytrzymali, twardzi i nawet w miarę szybcy. Rosła budowa i dobra waga są dalszym atutem w bezpośredniej walce, w której nie łatwo ich zepchnąć czy odtrącić od piłki. Dlatego też wydaje się, że obecny kryzys jest okresem przejściowym.

Jugosłowianie!

Mając w pamięci obraz meczu z Polską ub. r. w Belgradzie (3:9), byliśmy w pierwszej chwili nieco rozczarowani ich grą i postawą. Na tle wyższego kunsztu Czechów nie wszystko szło tak składnie, nie wszystko się udawało, sporo było załamań i wahań. Być może, że na słaby start wpłynął nieoczekiwanie silny opór przeciwnika. W Belgradzie i Zagrzebiu obserwują dokładnie wydarzenia na boiskach europejskich, toteż po cichu liczono, że przyszedł wreszcie moment pokazania się i zwycieżenia w Pradze! Gracze byli na pewno pod tą sugestią, znalazłszy się więc nagle w twardym uścisku Czechów stracili spokój i pewność. Trzeba było sporo czasu zanim nastąpiło otrzeźwienie i wybijane na oślep piłki przemieniły się w precyzyjne, przemyślane podania.

Łącznicy z tyłu

Zaskoczył nas sposób gry ataku, który ustawiony był wyraźnie w literę „W" (nie identyfikować z systemem trzech obrońców). Mieliśmy żywo w pamięci piątkę: Tirанic, Marianovic, Lojanovic, Bozevic, Perlic, która przed rokiem wspaniałym rozmachem rwała naprzód, dezorganizując kilkoma ciągami polskie linie defensywne. A tu tymczasem panowie Vujadinovic i Valjarevic (łącznicy) od pierwszej chwili skryli się gdzieś wśród pomocników, pozostawiając z przodu Hitreca z Medaricem i Pleszem na prawym względnie lewym skrzydle. Nie wiemy czy jest to stały system drużyn jugosłowiańskich, czy tylko chwilowa dyspozycja kierownictwa. W rozmowach po meczu słyszeliśmy, że słaba forma obrońcy Matosica spowodowała wzmocnienie defensywy. Wydaje nam się jednak, że tak postanowione było już z góry i w danym wypadku przy dość niewyraźnej grze defensywy czeskiej było to błędne.

W każdym razie gra napadu jugosłowiańskiego optycznie wiele straciła. Poprawiła się dopiero po przerwie, gdy zaczęto stosować przyziemne prostopadłe podania w trójce środkowej. Wówczas to okazało się dopiero, jak łatwo o lukę w czeskich szeregach i stąd też poprawa wyniku z 1:4 na 4:4.

Kozioł bez rogów

Hitrec jako kierownik napadu miał w danym wypadku proste zadanie: albo przebijać się samemu i możliwie gęsto strzelać, albo też forsować skrzydła. Hitrec nie bardzo nam przypadł do gustu. Sam często był stopowany, a inicjatywa jego nie sięgała tak daleko, by jakimś dowcipnym manewrem stworzyć nieoczekiwaną sytuację. Lepiej ułożyła się sprawa gdy w jakiś czas po przerwie miejsce jego zajął Vuliarevic, bardziej aktywny i bardziej agresywny. Gra ataku jugosłowiańskiego stała się różnorodniejsza i dla przeciwnika taktycznie trudniejsza do opanowania.

Nemo est propheta...

Skrzydła były bezwzględnie dobre, przed pauzą lepszy Medaric, po przerwie Plesze. Obydwaj szybcy, obydwaj energiczni i technicznie zaawansowani. Gra Pleszego nie znalazła uznania w oczach jugosłowiańskiego kapitana związkowego. Cała bez wyjątku prasa praska jest jednak zgodna w opinii, że wszystkie bramki były zasługą Pleszego, który też wszędzie otrzymał bardzo dobrą notę.

Trudno nam coś wyraźniejszego powiedzieć o łącznikach. Mieli oni niewdzięczną rolę petania się między atakiem i pomocą, a w rzeczywistości dochodzili nawet do linii własnej obrony. Nie brakło im pracowitości i wytrzymałości, gdyż mimo olbrzymiego zadania do końca żaden się nie załamał. Vuliarevic, objąwszy kierownictwo napadu miał nawet na tyle siły, by nadać mu specjalne piętno. Poza tym okazał się też dobrym strzelcem, gdyż zdobył dwie bramki (poprawiamy zatem relację telefoniczną, w której jedną bramkę zapisaliśmy na konto Vujadinovica).

W całości atak jugosłowiański nie zachwycał genialnością akcji, czy pomysłów, był jednak dzięki nieustępliwości z jaką parł przy każdej okazji do przodu, zawsze groźny.

Pomóc najrówniejsza

Pierwsze miejsce w klasyfikacji formacji drużynowych należałoby się właściwie pomocy. Prawy Lechner z miejsca stał się widoczny, dzięki swej mądrej i spokojnej grze. Podania jego były dobrze plasowane, bez szablonu. Miały tym większą wartość, że Gaier na środku bawił się początkowo w „stoppera", pilnował bacznie Sobotkę i nie bardzo był przydatny w rozbudowie akcyj. U Gaiera nastąpiła jednak szybka i widoczna poprawa, w drugiej połowie był już pomocnikiem wielkiego formatu, walczył zaciekle o każdą piłkę, bronił dostępu do własnego sanctuarium i raz po raz posyłał w bój pierwszą linię. W okresie tym zaćmił też Lechnera. Kokotovic na lewej stronie miał początkowo na sumieniu wiele grzechów, zrehabilitował się jednak po przerwie, szachując skutecznie Seneckego i Rihę.

Skargi w rodzinie

Wielce narzekają Jugosłowianie na obronę, a już najbardziej na Matosica, który też najprawdopodobniej nie wystąpi przeciw Polsce. Szczerze mówiąc wydaje nam się, że jest w tym nieco przesady. W pierwszych piętnastu minutach byliśmy sami zdziwieni bardzo niewyraźną postawą obrońców jugosłowiańskich, którzy ani nie mieli należytego wykopu, ani też należytej czystości w tacklingu. Później wiele się poprawiło. Pierwszy odzyskał równowagę Hügl, stwarzając poważną zaporę. Matosic nie mógł mu wprawdzie dotrzymać kroku, jednak ambicją i zażartością wiele nadrabiał. Ostatecznie utrzymać w szachu sprawnie działający atak czeski, to znów sprawa nie taka prosta!

Pozostałby jeszcze bramkarz Glaser, którego znamy nie od dzisiaj z najlepszej strony. Gdy Glaser zaczął płatać jakieś „brzydkie figle" było to dla nas niespodzianką, a zarazem otuchą (przyznajemy się szczerze do tego niesportowego gestu). Szybko postarał się jednak wyprowadzić nas z błędu i to w takiej formie, że nie pozostało nic innego, jak złożyć dłonie do oklasku.

W rezultacie więc gra Jugosłowian nie była frapująca, nie była piękna, ani też nazbyt ciekawa, jednak w końcowym efekcie *skuteczna*. Przy ocenie powyższej należy też wziąć pod uwagę ciężar gatunkowy przeciwnika i wówczas dopiero będzie można wypośrodkować prawdziwą wartość zespołu, który najbliższej niedzieli przedstawi się Warszawie. Postaramy uczynić to poniżej.

Mamy szanse

Jugosłowianie liczą się z bojowością Polaków, z obcym boiskiem i nawet z... porażką.

Obrót taki leży w granicach możliwości. Naturalnie pod warunkiem, że reprezentacja nasza osiągnie najwyższy poziom, że potrafi nie tylko grać, ale przede wszystkim — walczyć i że przetrzyma pełne tempo do ostatniej minuty. Dopełnienie warunków tych nie będzie łatwe. Przede wszystkim należy sobie zdać sprawę, że o ile Jugosłowianie pod względem techniki ustępowali o kilka punktów Czechom, to naszym piłkarzom na pewno dorównają. Będą zdecydowanie przewyższać ich w grze głową, przypuszczamy też, że będą szybsi od naszych graczy, którym w tym wypadku jako jedynie skuteczna broń pozostaje płynna, dokładna kombinacja, unikanie przetrzymywania piłki i dribblingów niebezpiecznych dla całości kostek.

Nie potrzeba chyba wspominać, że przejęcie górnego systemu byłoby wprost zbrodnią, gdyż wówczas z miejsca będziemy shandicapowani i w żadnym wypadku nie damy rady. I pod jeszcze jednym względem będą Jugosłowianie w lepszej sytuacji w Warszawie, niż w Pradze. O ile fizycznie ustępowali oni Czechom to z Polakami znajdą się conajmniej na równi.

Jeszcze jedna przeszkoda

Jak widać ocena szans nie jest w danym wypadku łatwa, tym bardziej, że na szalę naszego przeciwnika dorzucić należy, jeszcze tak cenny walor, jak wyjątkowa wprost odporność psychiczna. Obserwowaliśmy ją już kiedyś w Katowicach, gdzie z 2:0 przed pauzą (dla nas) zrobiła się po przerwie brzydka klęska. Widzieliśmy ją też wczoraj w Pradze, kiedy Jugosłowianie przy stanie 1:4 w drugiej połowie ani przez chwilę się nie speszył i na moment ten zwracamy szczególną uwagę.

Drużyna nasza chcąc wygrać musi więc nie tylko ruszyć pełną parą ze startu, ale mieć się też przez cały czas na ostrożności. Chwila wahania, chwila niedopatrzenia może kosztować drogo.

Składu jeszcze nie ma

W sprawie składu naszych przeciwników ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła. P. Popovic pod pierwszym wrażeniem przegranego meczu zapowiedział wprawdzie pewne przegrupowania, jednak zdaje się, że po trzeźwej ocenie sytuacji powróci on do swojej pierwotnej koncepcji. O ile można wnioskować z głosów obozu jugosłowiańskiego, prawie na pewno zajdzie zmiana na pozycji lewego obrońcy, którą zajmie Zagorac. Również Gaier ustąpi miejsca Stevovicovi. Wycofanie Gaiera nie jest dowodem braku zaufania, lecz leży na linii ogólnej dawniejszej koncepcji, która przewidywała wystawienie przeciw Polsce bardziej bojowego środkowego pomocnika.

N. S.

Skład na Jugosławię w Warszawie

Wodarz (Ruch) — Wilimowski (Ruch) — Matyas (Pogoń) — Piontek (A. K. S.) — Habowski (Wisła)

Dytko (Dąb) — Nytz (Polonia) — Góra (Cracovia)

Gałecki (Ł. K. S.) — Szczepaniak (Polonia)

Krzyk (Brygada)

Rezerwowi: Madejski (Wisła), Pająk (Cracovia), Nowakowski (Ruch), Kisieliński (Polonia) Kulla (Polonia)

Sędzia: p. Leclerq, Francja.

Skład na Łotwę w Katowicach

Łyko (Wisła) — Pytel (A. K. S.) — Wostal (A. K. S.) — God (Śląsk) — Piec I (Naprzód)

Piec II (Naprzód) — Wasiewicz (Pogoń) — Kotlarczyk II (Wisła)

Twórz (Warta) — Giemza (Ruch)

Pawłowski (Cracovia)

Rezerwowi: Mrugała, Stolarczyk, Kuchta, Bentkowski (A.K.S.), i Wiechoczek, Peterek (Ruch)

Sędzia: p. Xifando, Rumunia

Podwójna sławka w Warszawie

Z Jugosławią wygraliśmy 4 razy i tyleż meczów przegraliśmy. Bilans bramkowy brzmi jednak dla nas niepomyślnie 23:25.

O puchar króla Piotra toczy się obecnie konkurencja polsko - jugosłowiańska. Pierwszy mecz z tej serii już przegraliśmy w Belgradzie. Trzy kolejne zwycięstwa oddają trofeum w ręce jednej z drużyn:

Puchar Prezydenta R. P. zdobyty został już uprzednio na własność przez Jugosłowian dzięki dwu kolejnym zwycięstwom 4:1 w Belgradzie i 3:2 w Katowicach.

Wymiana prezentów nastąpi na bankiecie. Na boisku oprócz odegrania hymnów żadne uroczystości nie są przewidziane.

Sędziami liniowymi meczu Polska — Jugosławia będą pp. Paranes (Jugosławia) i Schneider (Polska).

W zeszłorocznym meczu Jugosławia—Polska w Belgradzie 9:3 grali: bramkarz Glazer, prawy obrońca Buegl, prawy pomocnik Lechner i łącznik Marianovic, który strzelił 4 bramki.

Skład drużyny jugosłowiańskiej na niedzielnym meczu ma być następujący: Glazer (Gradjański), Huegl (Gradjański), Zagorac (Sarajewo), Lechner (B. K. S.), Stevovic (BKS), Kokotovic (Gradj.), Medovic (Hask), Marianovic, Valjarevic, Vujadinovic (BKS), Matosic III (Hajduk).

W składzie tym znajdują się gracze, z których każdy już wielokrotnie reprezentował barwy Jugosławii. Przeciętnie niemal po 16 razy przywdziewali gracze ci koszulki reprezentacyjne.

Gracze jugosłowiańscy są w przeważnej większości urzędnikami, wzgl. studentami. Środek napadu, Valjarevic, jest porucznikiem. Wiek ich waha się w granicach 24 — 29.

DWA TYSIĄCE ŁODZIAN jedzie do Warszawy na mecz z Jugosławią specjalnym pociągiem. Łodzianie zaopatrzeni będą w chorągiewki o barwach i z herbem Łodzi.

Razem do Polski

Drużyny naszych obu niedzielnych przeciwników Jugosławii i Łotwy jechać będą od Bohumina do Katowic tym samym pociągiem. Łotysze przyjeżdżają bowiem z Wiednia i o g. 18 wysiądą w piątek w Katowicach. Jugosłowianie jadą ze Zlina i o g. 23.13 zjawią się w Warszawie.

Jugosłowianie mieszkać będą w Warszawie w hotelu Europejskim lub Bristolu. Prawdopodobnie w sobotę zwiedzać będą Warszawę, możliwe jest też przyjęcie w poselstwie jugosłowiańskim. Wyjadą z Warszawy w poniedziałek rano.

Co trzeba wiedzieć o piłkarzach Jugosławii

672 kluby i 34.000 piłkarzy jest zarejestrowanych w kartotekach związku jugosłowiańskiego.

Szereg trenerów zagranicznych pracuje w Jugosławii; BSK trenuje gracz Hakoahu wiedeńskiego Nemes, Gradjański — Węgier Bukovi itd.

Oficjalnego zawodostwa nie ma: utrzymano statut amatorski, ale, jak sami Jugosłowianie przyznają, jest to statut papierowy. Obecnie likwiduje się to „zakłamanie" i Jugosławia niebawem przejdzie na półzawodostwo, na wzór Włoch.

Gracze jugosłowiańscy mają dobrą markę za granicą, najlepszym tego dowodem jest nie tylko zaproszenie Gradjanskiego do Anglii, ale i zarzucanie sieci na graczy przez zagranicę. Z Jugosłowian grających we Francji możnaby utworzyć pełną reprezentację Jugosławii.

Obecnie Jugosławia ma zamiar ukrócić ten stan rzeczy i gracze przewidziani do drużyny narodowej w żadnym wypadku nie dostaną pozwolenia na grę w drużynach obcych.

Frekwencja przeciętna na meczach Ligi — składającej się z 10 klubów — wynosi 6000. W Białogrodzie dobre mecze ściągają 16.000, w Zagrzebiu — 10.000.

W Jugosławii nie ma zakazu szkolnego, to też młodzież akademicka stanowi wciąż jeszcze trzon i większość reprezentacji narodowej.

Historia jugosłowiańskiej piłki nożnej, to historia rywalizacji Białogród—Zagrzeb. Najpierw przewagę mieli Chorwaci, potem na czoło wyszli Serbowie i zdawało się, że stolica połknie całkowicie swego rywala; w tym roku jednak szala przechyliła się znów na korzyść Zagrzebia. Pojedynek o mistrzostwo rozegra się między Gradjanskim (Zagrzeb) i Beogradzkim SK.

Coraz bardziej przyjmuje się w Jugosławii szkoła włoska. A że początkowo zaszczepiono graczom szkołę środkowo-europejską, wychodzi to na dobre piłkarstwu.

Nr Nr 80 i 81

Nr Nr 80 i 81 będą nosić nadchodzące spotkania z Jugosławią i Łotwą w kalendarzu międzypaństwowym PZPN.

Trzech debiutantów znajdzie się wśród 22 wybrańców p. Kałuży do obydwu teamów Polski. Będą to obydwaj skrzydłowi Wisły — Habowski, Łyko, a także lewy łącznik AKS. — Pytel.

Czwórka nowicjuszy z meczów dn. 12-go września: Nytz, Twórz, Krzyk i Pawłowski znajduje się ponownie w składach dzisiejszych. Charakterystyczne, że są tu obydwaj bramkarze, którzy zdobywali ostrogi reprezentacyjne przeciwko Danii i Bułgarii.

11 rodowitych ślązaków wchodzi w skład dwu drużyn reprezentacyjnych Polski, a więc akurat połowa całego kompletu. Mówi to najdosadniej o pozycji, jaką zajmuje u nas piłkarstwo śląskie.

Uroczysty dzień Katowic

Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Łotwa rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 15.00 na boisku Miejskiego komitetu WF i PW, przy parku Kościuszki w Katowicach. Boisko będzie mogło pomieści 20 — 22 tysięcy widzów i umożliwi im wygodne śledzenie przebiegu gry. Wybudowana zostanie dodatkowa trybuna, która łącznie z istniejącą dostarczy 3.000 miejsc siedzących. Czynione są starania, by strona organizacyjna i reprezentacyjna spotkania stanęła na najwyższym poziomie. Ceny biletów ustalono w granicach od 1.50 — 4.50 zł.

Drużyna łotewska przyjedzie do Katowic w czwartek w godzinach wieczornych i zamieszka w Hotelu Europejskim przy ul. Mariackiej, gdzie również zakwaterowana będzie reprezentacja Polski.

Łotysze odbędą w piątek lekki trening i zapoznają się z terenem walki. Tegoż dnia po południu i w sobotę przed południem zwiedzać będą godniejsze uwagi obiekty przemysłowe i kulturalne Górnego Śląska.

Jak wiadomo, jako przedmecz meczu Polska — Łotwa rozegrany zostanie drugi półfinał mistrzostw Polski juniorów: Wisła — KPW. Poznań. Juniorzy mieszkać będą w Okr. Ośr. WF. przy ul. Kilińskiego.

Po meczu wydany będzie w reprezentacyjnej sali Hotelu Europejskiego bankiet z udziałem władz.

Mecz Polska — Łotwa wywołał na Śląsku nadspodziewanie wielkie zainteresowanie. Jest więcej niż pewne, że stadion wypełniony będzie do ostatniego miejsca i gdyby warunki techniczne były lepsze, mecz zgromadziłby więcej widzów, niż spotkanie warszawskie! Może wreszcie frekwencja tego meczu przekona miarodajne czynniki lokalne o palącej konieczności wybudowania w stolicy Śląska reprezentacyjnego stadionu, choćby nawet dlatego, by nie być w dalszym ciągu dystansowanymi przez okoliczne „gminy wiejskie!"

O kolosalnym zainteresowaniu meczem świadczą dobitnie pociągi popularne zapowiedziane ze Lwowa (!), Krakowa, Ząbkowic, Rybnika, Knurowa i Tarnowskich Gór. (hr)

Delegatami PZPN na mecz z Łotwą w Katowicach będą pp. mjr. Jachieć i kpt. Nikolski.

4 zwycięstwa i 2 remisy notujemy w bilansie łotewskim, przy korzystnym stosunku bramek 25:9.

12-ta w południe

Mecz warszawski rozpocznie się o godzinie 12-ej w południe na stadionie W. P.

Wieczorem, o godz. 19-ej, P.Z.P.N. podejmować będzie gości jugosłowiańskich bankietem w pałacu Kronenberga.

Tylko bramkarze!...

Spotkania z cyklu gier o mistrzostwo świata obowiązuje regulamin specjalny w sprawie zmiany graczy. Zastąpić podczas gry wolno tylko bramkarza. Inni zapasowi, z chwilą rozpoczęcia meczu kończą swą rolę.

Z Łotwą — inaczej

W Katowicach, gdzie mecz jest towarzyski, P.Z.P.N. zaproponuje zapewne Łotyszom, aby można było ew. zmienić paru graczy podczas pierwszej połowy. Tak zwykle się praktykuje.

Funkcje kapitana związkowego obejmie tam w zastępstwie p. Kałuży zapewne p. Kossok Karol, który otrzyma od „szefa" odpowiednie instrukcje.

O mistrzostwo piłkarskie świata walczymy po raz drugi. W pierwszych rozgrywkach przegraliśmy z Czechami w Warszawie 1:2 (1933 r.) i oddaliśmy mecz walkoverem w Pradze. Obecny mecz jest eliminacją. Drużyna która w spotkaniu w Warszawie i rewanżowym w kwietniu w Belgradzie będzie miała lepszy stosunek punktów i bramek kwalifikuje się do rozgrywek finałowych, które rozgrywane będą w roku przyszłym w Paryżu.

Przedmecz

Przedmecz zawodów Polska — Jugosławia mecz Warszawa — Śląsk, półfinał z cyklu rozgrywek o puchar Polski rozegrany będzie o g. 10. Sędziuje p. Arczyński z Krakowa.

Śląsk: Zdeblok (Słowian), Michalski (Naprzód), Kinowski (AKS), Jojko (Slavia), Niechcioł II, Waluś (Śląsk), Więcek (Śląsk), Pośpiech (Pogoń), Herisz (Wawel), Cebula (Śląsk), Zajonc (PKS).

Warszawa: Strauch, Zieliński, Grolik, Kubera, Polak, Odrowąż, Kruk, Kulla, Nawrot, Giedrewicz, Kisieliński.

Kronika kontaktu z Łotwą

Łotwa upatrzona była przez P. Z. P. N. jako partner dla naszych drugich garniturów. W ciągu 4 lat „operacja" udawała się nieźle, gdyż bilans bramkowy dla nas brzmiał 19:3. Był w tym coprawda i dorobek teamu pierwszego, kiedy to w 1931 r. mecz w Rydze (5:0) graliśmy tylko na jednym froncie.

Ale dwa ostatnie spotkania, które przyniosły identyczny remisowy wynik 3:3 — wskazują bodaj, że Łotysze muszą być bardziej szanowani. Wszak w Łodzi prowadzili oni 2:0 i z trudem udało się nam wyrównać. W Rydze, odwrotnie — mając wynik 3:0 nasz zespół omal nie stracił zwycięstwa.

Równoległymi przeciwnikami Polski w dniu meczów łotewskich byli:

Czechosl. w Pradze (1930 r.) 1:2
Rumuni w Bukar. (1932) 5:0
Rumuni we Lwowie (1934) 3:3
Niemcy we Wrocł. (1935) 0:1
Jugosłow. w Belgr. (1936) 3:9.

Dla tych to powodów składy na Łotwę zawierają niesłychaną różnorodność nazwisk. Były bowiem zależne od teamu A i często zmieniane już „na odjezdnem". Żaden z bramkarzy np. nie obejmował dwukrotnie swego posterunku, a na obronie wystąpił 2 razy tylko Gałecki! W pomocy rekordzistą „niezwyżitym" (3 mecze!) jest Szaller, zaś atak miał pięciu graczy, którzy dwa razy walczyli z Łotyszami. I wszystko to w 6-ciu kolejnych spotkaniach rozgrywanych co roku.

Nawrot ma na swym koncie 4 bramki zdobyte w jednym tylko meczu. Po 3 — Wodarz i Kossok. Ogółem na 25 bramek złożyło się aż 17 strzelców!

W pechowym teamie, który nie umiał w r. ub. utrzymać zwycięstwa 3:0, — z obecnie wystawionych graczy na Łotwę był tylko Wostal, który debiutował wtedy w Rydze.

Kto grał dawniej?

Warszawa, 1930, 6:0 (3:0)

Koźmin (Wis.), Konkiewicz (Garb.), Gałecki (ŁKS), Szaller (Leg.), Wojciechowski (War.), Kotlarczyk II, Adamek (Wis.), Nawrot (Leg.), Malik (Pol.), Ciszewski (Leg.), Balcer (Wis.).

Bramki: Nawrot 4, Malik 1, Balcer 1.
Sędzia p. Birlem (Niemcy).

Ryga, 1931, 5:0 (3:0)

Albański (Pog.), Skrynkowicz (Wis.), Bulanow (Pol.), Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski (Wis.), Szczepaniak (Pol.), Kossok (Pog.), Reyman, Kisieliński, Balcer (Wis.).

Bramki: Kossok 2, Kisieliński 2, Reyman 1.
Sędzia p. Birlem (Niemcy).

Warszawa, 1932, 2:1 (0:1)

Fontowicz (War.), Lassota (Crac.), Zwierz (Warsz.), Gałecki (ŁKS), Szaller, Cebulak (L), Jańczyk (ŁKS), Radojewski (War.), Kossok (Crac.), Szerfke (Wart.), Ciszewski, Wypijewski (Leg.).

Bramki: Kossok 1, Raodjewski 1.
Sędzia p. Istrati I, (Rumunia).

Ryga, 1934, 6:2 (4:2)

Domański (Warsz.), Gałecki, Karasiak (ŁKS), Haliszka (Garb.), Szczepaniak (P.), Szaller (Leg.), Wodarz (Ruch), Pazurek (Garb.), Peterek (Ruch), Łysakowski, Wypijewski (Leg.).

Bramki: Wodarz 3, Peterek (karny) 1, Pazurek 1, Łysakowski 1.
Sędzia p. Pekonen (Finlandia).

Łódź, 1935, 3:3 (0:2)

Piasecki (ŁKS), Keller (Leg.), Pflegel (ŁKS), Michałowski (Nap.), Haliszka (G.), Przeździecki II (Leg.), Sroczyński (Warsz.), Góra (Crac.), Borowski (Pog.), Malczyk (Crac.), Nawrot (Leg.), Smoczek, Kniola (Warsz.), Riesner (Garb.).

Bramki: Smoczek 1, Malczyk 1, Borowski 1.
Sędzia p. Frankenstein (Austria).

Ryga, 1936, 3:3 (2:0)

Tatuś (Ruch), Szczepaniak (Pol.), Joksz (Leg.), Żiżka (Crac.), Cebulak (Leg.), Lesiak (Garb.), Miller (ŁKS), Matyas (Pog.), Wostal, Piontek (AKS), Szwarc (Warsz.).

Bramki: Wostal 1, Matyas 1, Szwarc 1.
Sędzia p. Frankenstein (Austria).

Bilans 79 meczów Polski

Zwycięstw	30
remisów	13
porażek	36
bramek straconych	170
bramek zdobytych	174

TEGOROCZNE WYNIKI NASZYCH PRZECIWNIKÓW

Jugosłowian:

z Węgrami 1:1,
z Belgią 1:1,
z Rumunią 2:1,
z Turcją 3:1,
z Turcją 3:1,
z Bułgarią 0:4,
z Czechosłowacją 4:5
z Polską?

Łotyszów:

z Estonią 3:1,
z Estonią 1:1,
z Estonią 2:0,
z Łotwą 4:2,
z Litwą 5:1,
z Niemcami 1:3,
z Rumunią 0:0,
z Austrią 1:2,
z Polską?

15 lat rywalizacji z Jugosławią

Trochę historii

Historia naszych meczów z Jugosławią wykazuje trzy specyficzne okresy. Próba sił na obydwu terenach (przed 15 laty) przyniosła zmienne wyniki. W Zagrzebiu wygrała Polska i zaraz potym zrewanżowała się Jugosławia w Krakowie.

Czemu stosunki między piłkarstwem obydwu krajów utknęły w ciągu 8 lat na martwym punkcie — niewiadomo, dość, że wznowienie ich rozpoczęło się dla nas pomyślnie. Zwycięstwo poznańskie 6:3 otworzyło passę trzech kolejnych zwycięstw, z kulminacją przewagi Polaków w Zagrzebiu.

Warto tu podkreślić, że team nasz, który pokonał Jugosłowian na ich boisku 3:0 (wszystkie bramki po przerwie) miał w swym składzie aż 4 graczy Garbarni. W rok potym, po fatalnej grze, udało się Polsce zwyciężyć w Warszawie zaledwie jedną bramką różnicy, niezupełnie zasłużenie.

Potwierdzeniem bodaj słuszności tej obserwacji jest fakt, że od tej pory Jugosławianie przeważali stale nad nami wygrywając trzy razy z rzędu. Zaczęło się klęską w Belgradzie, który nie „służy nam" tak jak poczciwy Zagrzeb (dwa zwycięstwa!). Nawet prowadząc 2:0 do przerwy w Katowicach — daliśmy się pokonać 3:2, a już formalną klęskę ponieśliśmy w rok potym znowu w Belgradzie — 3:9!

I pomyśleć tylko, że było to zaraz po niewątpliwych sukcesach olimpijskich, a tuż przed świetnym remisem 1:1 z Niemcami.

Trochę statystyki

Pierwszy mecz w 1922 r. należał do „epoki Cracovii", która dawała wtedy stale do repr. Polski większość graczy. Ot w Zagrzebiu walczyło aż 8-miu jej piłkarzy, co stanowi swego rodzaju rekord udziału klubowego w teamie narodowym.

*

Pierwszą bramkę w długiej litanii 48-miu, które padły na meczach Polska — Jugosławia, zdobył Józef Kałuża, obecny kpt. PZPN, ówczesny środek napadu.

*

23 bramki zdobyte na rzecz Polski były następującego autorstwa: Nawrot 4, Balcer, Kałuża, Peterek po 3, Kniola 2 i Wodarz, Matyas, Wilimowski, Garbień, Martyna, Ciszewski, Niechcioł, Król — po jednej.

Rekord występów przeciwko Jugosławii dzierży Kotlarczyk II do dziś czynny jeszcze, rekordzista ogólny naszej reprezentacji. Ciekawe jest jednak to, że „Kotlarz" grał wszystkie mecze od roku 1931-go na bocznej pomocy podczas gdy na środku zmieniali się kolejno: Kotlarczyk I, Wilczkiewicz, Cebulak i wreszcie Wasiewicz.

*

Wszystkie te same 6 meczów z Jugosławią grał również Martyna, pięciokrotnie z Bułanowem i raz z Gałeckim, ten ostatni występ był zresztą krótki: w 7-ej minucie tank Legji skręcił sobie nogę i opuścił boisko. Działo się to w Belgradzie, przy stanie 0:1. Jak wiemy wynik brzmiał 3:9.

*

Najbardziej zmienna jest lista bramkarzy naszych. Tylko Albański grał dwa razy, pozatym występowali: Popiel, Wiśniewski, Fontowicz, Ottinowski, Keller, Frymarkiewicz, Madejski i Andrzejewski. Pechowy Belgrad wymagał za każdym razem zmiany bramkarza, stąd grało ich ogółem 8-miu w 6-ciu spotkaniach (poza Albańskim).

*

Sędziowali nam: Krist (Czechosłowacja), 3 razy, Retschury (Austria) 2 razy oraz Zenisek (Czechosł.), Birlem (Niemcy) i Xifando (Rum.). Obecnie przybywa na tę listę Francuz — Leclerc.

*

W zespole, który walczyć będzie w Warszawie widnieją tylko 4 wspólne nazwiska z „teamu klęski" belgradzkiej. Na stanowiskach swych pozostali: Wodarz, Dytko, Gałecki i Góra.

Czechosłowacja prowadzi

Mecz praski odbył się w ramach turnieju małej Ententy o puchar prezydenta Benesza. Sytuacja przedstawia się po niedzieli w konkurencji tej następująco: 1) Czechosłowacja 2 gry, 3 pkt., st. br. 6:5; 2) Jugosławia 2 gry, 2 pkt., st. br. 6:6; 3) Rumunia 2 gry, 1 pkt., st. br. 2:3.

ZAGRZEB POKONAŁ PRAGĘ w meczu piłkarskim w Zagrzebiu 2:0. Widzów było tylko 2.000. Bramki strzelili Hesnik i Rakar.

Lekarz sportowy w każdym klubie!



W lutym roku bieżącego, na zjeździe lekarzy sportowych w Worochcie powołane zostało do życia ogólno-polskie stowarzyszenie lekarzy sportowych, które zaleciło zorganizowanie związków w poszczególnych okręgach. W myśl tych dezyderatów w ubiegłym tygodniu zawiązało się koło warszawskie, które powołało na prezesa dr. Henryka Levittoux. Nazwisko to jest w sporcie polskim powszechnie znane. Dr. Levittoux przywrócił zdrowie Kusocińskiemu i Wilimowskiemu, że wymieniamy tylko najbardziej znanych pacjentów. Zwróciliśmy się do niego z zapytaniem, jakie sa zadania nowego koła.

— Postawiliśmy sobie za cel opiekę lekarską nad sportowcami. Im większy jest rozwój sportu, tym bardziej daje się odczuć brak lekarzy specjalistów. Chcemy tę lukę zapełnić. W kole naszym będą wygłaszane referaty na tematy czysto lekarskie, związane ze sportem, z dziedziny organizacji i pracy lekarzy sportowych w terenie oraz o zagadnieniach sportu szkolnego. Będą też demonstrowane i omawiane wypadki. Poza tym lekarze wygłoszą szereg prelekcji dla kierowników klubów i sekcji. Dążyć będziemy do nawiązania ścisłej współpracy z klubami i trenerami. Chodzi nam o to, żeby zawodnicy zajmowali sie sportem, do którego predystynuia ich zdolności, siły i budowa, żeby unikali przetrenowania, jednym słowem, żeby nie uprawiali sportu ze szkoda dla swego zdrowia. Poza tym mamy zamiar zająć się sprawa dietetyki sportowców. Dość już często byliśmy świadkami, że sportowcy przez nieodpowiednie odżywianie zawodzili w walce, lub nie osiagali szczytowej formy. Dążeniem naszym jest, aby w każdym klubie był lekarz sportowy; zrozumiałe, że lekarz taki nie będzie mógł pełnić swych funkcji honorowo. Chcemy wytłumaczyć klubom, że lekarz jest tak samo potrzebny, jak trener, że tak samo się opłaca. W budżecie klubu musi znaleźć się pozycja na ten wydatek. Nie ograniczymy się do perswazji klubom. Zwrócimy się do miarodajnych czynników, aby za pośrednictwem okólników poparły nasze dezyderaty.

— Czy wśród lekarzy jest duży pęd do specjalizowania się w dziedzinie medycyny sportowej?

— Tak. Choć chwilowo lekarze sportowi zarabiają mało. Ale kto przeszedł przez boiska zanim ukończył medycynę, niełatwo się rozstaje ze sportem, gdy ma już tytuł doktora w kieszeni. Poświęca się więc temu niewdzięcznemu zajęciu raczej dla idei.

* * *

Skład zarządu Koła warszawskiego lekarzy sportowych jest następujący: prezes — dr Henryk Levittoux; wiceprezes: dr. doc. Eleonora Reicherówna, członkowie: dr. Jan Konopnicki, kpt dr. Borusiewicz, dr. Hanna Karpińska-Czarnocka i dr. St. Luxenburg.

m. al.



Pacyfikację osi PZLA -- PUWF

musi przynieść niedzielne walne zgromadzenie

W niedzielę obradować będzie nadzwyczajne walne zgromadzenie PZLA. Po zagajeniu uczestnicy zjazdu udadzą się in gremio na mecz Polska — Jugosławia, po czym po południu potoczą się właściwe obrady.

Powodem zjazdu jest jak wiadomo, sprawa dymisji obecnego zarządu, która była niejako votum nieufności dla polityki sportowej PUWF. W następstwie tego kroku przeżyliśmy polemikę prasową między prezesem PZLA inż. Znajdowskim i zastępcą dyrektora PUWF plk. Ziętkiewiczem. Z dyskusji tej dowiedzieliśmy się, czego domaga się PZLA od naszego Ministerstwa sportu.

Dowiedzieliśmy się też z licznych uchwał, że stanowisko Zarządu popierają jednogłośnie wszystkie okręgi. Jeśli więc nie nastąpi pacyfikacja stosunków na osi PZLA—PUWF Walne Zgromadzenie nie wybierze Zarządu, ale poprosi o Komisarza.

Nie wątpimy, że do takiej alternatywy nie dojdzie. Komisarz pracujący w atmosferze nieufności wszystkich okręgów nie doprowadzi do rozkwitu najcenniejszego dla państwa sportu.

O załagodzenie konfliktu postara się zresztą specjalna komisja w składzie: płk. Kiliński, płk. Glabisz radca Foryś. Dostała ona już dezyderaty PZLA przedyskutuje je z PUWF.

I wierzymy, że gdy w niedzielę zostanie wybrany nowy zarząd w składzie identycznym, jak dotychczas, z prezesem Znajdowskim na czele, Zarząd wybór ten przyjmie, bo będzie już mógł przyjąć.



GRATULUJĘ CI...
Olbrzym fiński Baerlund ściska dłoń swego przyjaciela Lehtinena po jego zwycięstwie nad Nojim

BIEGI NA PRZEŁAJ WOZLA

Trzy biegi na przełaj na terenie Wyścigów Konnych w Mokotowie urządza w niedzielę o 10 rano WOZLA. Odbędzie sie bieg 4 klm. dla niestowarzyszonych, dalej bieg dla stowarzyszonych, w którym przyrzekli startować Noji, Soidan, Wirkus, Duplicki, Kucharski. Będzie to próba przed mistrzostwem Polski, które ma się odbyć w następna niedziele. Pozatem odbędzie się bieg kolarski po trawie z przeszkodami z udziałem czołowych kolarzy z Napierałą, Michalakiem, Włodarczykiem i Cieniewskim na czele.

NOWY REKORD NIEMIEC

Znany biegacz niemiecki Syring zaatakował w niedzielę rekord Niemiec w biegu na 15.000 mtr.

Próba powiodła się. Syring ustanowił nowy rekord wynikiem 47:52.6 min. Poprzedni rekord należał do Schönrocka i był o 38 sek. gorszy. Na 10 klm miał Syring „po drodze" 31:16.

Czy Hrubesz zakończy karierę Rana?

Dziś wieczorem mecz w podziemiach Pragi

W czwartek 7 października o godz. 8 wieczorem w Pradze w podziemiach wielkiego gmachu na Vadavskem Namesti, w słynnej sali wiecowej Lucerna, Edward Ran walczyć będzie z Hrubeszem.

Doniosłe to będzie spotkanie dla dalszej kariery Polaka. Zaczyna ono bowiem albo kończy europejską karierę Rana. Zwycięstwo z Hrubeszem otworzy mu szerokie horyzonty nietylko w Pradze, w której czekać będą dla niego gotowe kontrakty choćby na mecz-rewanż z Hrubeszem i z Nekolnym, ale we Francji, we Włoszech, Niemczech. Porażka, zwłaszcza porażka dotkliwa, stwierdzi, że po perypetiach ringów amerykańskich siły Rana zostały zdezelowane że jedyne miejsce, które może zająć na ringu, to narożnik... w roli trenera lub sekundanta.

Ran ma więc w Pradze zadania trudne i niewdzięczne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie staje do walki z Hrubeszem w pełni sił. Ręce odzwyczajone od pracy w ringu nie wytrzymały pierwszych treningów i sparringów. Ma lekkie, ale bolesne zapalenie stawów. O bólu może bokser, tak dzielny jak Ran, zawsze zapomnieć, ale ręce nie mogą działać tak sprawnie jak zdrowe.

Niepokoi nas również stan jego łuków brwiowych. Na oko widać na nich ślady szwów, blizn, ciosów jego amerykańskich przeciwników. Zobaczy te ślady na pewno Hrubesz, a jeśli nie zobaczy, to powie mu o nich Nekolny, który trenował Hrubesza przed meczem z Ranem.

A łuki takie pękają pod byle silniejszym ciosem. Rzadko kiedy Ran ostatnio kończył walkę w Ameryce i to właśnie dlatego.

Nie był też wystarczający trening w Warszawie. Ran sparrował ze swymi pupilami i paru lepszymi bokserami amatorami. Sparrował dużo, pracował nad szybkością, nad siłą ciosu, przygotowywał się do prawej gardy Hrubesza; ale mimo wszystko byli to tylko amatorzy.

Z tego wszystkiego nie wynika jednak, że Ran musi przegrać z Hrubeszem; ma nad nim niewątpliwie pod różnymi względami przewagę. Ran jest starym zawodowcem, który walczył z powodzeniem z zawodowcami najwyższej klasy. Rutyną, trickami będzie górował nad Hrubeszem o klasę. Ran wykazał na treningach doskonałą kondycję fizyczną, ogromną siłę ciosów.

Ran jest odważny — potrafi być bohaterski, jest bojowy — potrafi być ryzykancki

Nie sprzeda tanio swej skóry.

Hrubesz jest młodszy, nie jest zużyty walkami, ma za sobą szanse zwycięstwa — więc jest w lepszej sytuacji psychicznej. Jest cięższy od Rana — w tej chwili o 4 kgr, ale ma strenować jeszcze półtora kilograma, walczy w prawej pozycji, jest doskonały technicznie — to są jego plusy.

Ran wyjechał z Pragi z żoną we wtorek rano. Sztamma, jako sekundanta, nie udało się zabrać, tak, że pomagać mu będzie w ringu Babisz (Polak z Morawskiej Ostrawy), bokser zawodowy, który walczył bez powodzenia zresztą z Hrubeszem, a więc zna go bardzo dobrze.

Sędzia w ringu będzie p. Pondelicek, prezes federacji zawodowej Czech. Jest to sędzia dobry i rutynowany.

Mecz jest umówiony na 10 rund po 3 minuty. Rękawice 6-uncjowe.

Granice rekordów światowych

zapowiada Paavo Nurmi

W pismach skandynawskich ukazał się wywiad z Paavo Nurmim, w którym „król bieżni" zapowiedział, że niebawem w tabeli rekordów światowych nastąpi prawdziwa rewolucja. W najbliższych latach padną wszystkie rekordy na dystansach od 800 do 10.000 mtr.

Nurmi nie uważa siebie za autorytet od 800 mtr., ale wydaje mu się, że rekord Cunninghama 1:49.7 jest jednym z najsłabszych rekordów światowych. Nawet nie uznany rekord Woodruffa nie jest wynikiem szczytowym. Według Nurmiego rekord na 800 m musi przekroczyć 1:45, aby był naprawdę klasowym rekordem.

„Gdy pewnego dnia znajdzie się biegacz — na pewno nie poczekamy na to długo — który będzie umiał przebiec ten dystans idealnie taktycznie, to rekord dojdzie do 1:44.2. Teraz biega się 800 mtr. po wariacku, drugie 400 mtr. jest o 3 do 5 sekund wolniejsze od pierwszych. A różnica winna wynosić maksimum pół sekundy. Szybkiemu i wytrzymałemu biegaczowi nie powinno sprawić trudności przebiegnięcie dwu czterystumetrówek bezpośrednio po sobie w 51 do 52 sekund".

„Rekord Lovelocka na 1500 mtr. 3:47,8 też nie wzbudza wielkiego respektu — mówi dalej Finn — gdy będzie wynosić 3:43, dojdziemy prawdopodobnie do obecnej granicy możliwości ludzkich. Zdaniem moim San Romani jest zdolny do tego, a Cunningham też ma szanse poprawić swój wynik. To samo dotyczy też Lovelocka, jeśli będzie jeszcze startować. Anglika Woodersona nie widziałem i dlatego nie mogę na pewno mówić o jego kwalifikacjach. Ale jego czasy na średnich dystansach zdradzają pierwszorzędną klasę. Na 1500 mtr. taktyka też bardzo szwankuje. Między pierwszą i drugą połową biegu powinna być różnica 1—2 sekund. Dziś szybkość pierwszych okrążeń jest za duża.

Rekord na 3 klm. został poprawiony o 5 sekund w ciągu tyluż lat, ale zdaniem Nurmiego ostatnie słowo nie zostało jeszcze wypowiedziane i Höckrt niedługo będzie się cieszył swym rekordem 8:14,8. Rekord dojdzie do 8 minut, to znaczy rekordzista przebiegnie dwie 1500 metrówki bezpośrednio po sobie w 4 minuty. Jeśli się weźmie pod uwagę jak bardzo zwiększyła się szybkość długodystansowców, nie wydaje się to niemożliwe dla silnego i szybkiego biegacza.

Według Nurmiego Henry Jonsson jest najlepszym biegaczem świata, z czego zresztą nie wynika, że musi on wygrywać wszystkie biegi. Brak mu jeszcze taktyki. Ale zdobędzie ją z latami i wówczas osiągnie na 3 klm naprawdę wyniki rekordowe.

„Jeśli twierdzę—prorokuje dalej Nurmi — że Jonsson albo kto inny obniży rekord Lehtinena z 14:17 na 14 minut a Salminen swój własny rekord na 10 klm z 30:05,6 na 29:20 nie przesadzam zupełnie".

„Gdy Wide i ja zaczęliśmy pustoszyć listę rekordów światowych byliśmy równie dobrymi biegaczami, jak najlepsi biegacze współcześni. Nie mieliśmy jednak tych samych celów, nie mogliśmy pracować tak jak oni. Nowoczesny trening na długich dystansach był rzeczą zupełnie nieznaną, a wyniki w wielu konkurencjach były bardzo skromne. Jestem przkonany, że nastąpi wielka poprawa wyników na 5 i 10 klm. Salminen jest już coprawda „stary", ale wciąż jeszcze bezkonkurencyjny na 10 klm i może znacznie przekroczyć granice 30 minut".

Ten pojedynek przyjmujemy

Szwecja zazdrości Niemcom

i chce walczyć na 6 frontach

Zwycięstwo nad lekką atletyką niemiecką przyprawiło Szwedów o lekki zawrót głowy. Obecnie chcieliby za wszelką cenę udowodnić, że nie tylko są w stanie wygrać z Niemcami mecz międzypaństwowy, ale że również pod innymi względami nie ustępują Rzeszy. Wobec tego, że dowód taki nie da się w żaden sposób przeprowadzić w kierunku porównania wyników czołowych (Szwecja nie ma przecież ani jednego zwycięzcy olimpijskiego), teoretycy szwedzcy twierdzą, że przynajmniej w pracy wszerz nie pozostają w tyle za swoimi wielkimi sąsiadami.

Red. Arne Lidstroem ogłosił w „Aftonbladet" (Sztokholm) najeżony cyframi artykuł, z którego niezbicie wynika, że Szwedzi wzorem Niemców mogą sobie pozwolić na rozegranie jednego dnia 6-ciu spotkań międzypaństwowych i że wszystkie one skończyłyby się zwycięstwem Skandynawów.

P. Lidstroem wszystko już obliczył, wszystko przewidział. Przeciw Polsce wystawiłby najsilniejszy garnitur z „Kälarna" Jonssonem (1500 m — 3:51,4 i 5 km — 14:38) Sundessonem (10 km — 31:18), Lidmanem (płotki — 14,6). Svenssonem (w dal — 7,42), Lindbladem (tyczka — 4,10 mtr), Attervallem (oszczep — 71,65) i Warngardem (młot — 51,16) na czele. Również znakomity miotacz Bergh (kula — 15,65 dysk — 49,62) miałby przyjechać do Warszawy. Mecz z Polską Szwedzi wygrywają na papierze p. Lidstroema w stosunku 92:76 pkt.

Szwajcaria zostałaby pokonana niżej, jakieś 88:70. Z Austrią nie będzie kłopotów. Lennart Nilsson ma wygrać z Eichbergerem, a reszta pójdzie łatwo. (Co z Prokschem, Janauschem, płotkarzami?). Wynik 116:79 dla Szwecji.

Czechosłowacja rozgromiona zostanie z 40-stu punktami różnicy. Ale tu zaczęło już brakować p. Lidstroemowi zawodników, więc kazał Stenquistowi startować 4 razy (jednodniowy mecz!). Wynik 123:86 oczywiście dla Szwedów.

Z Danią nie ma kłopotu (110:70), a z Belgami — to już triumf znakomity 111:66. Pewność siebie p. Lidstroema jest tak wielka, jak nieznajomość wyników. Drugorzędnym zawodnikom szwedzkim każe on wygrać 800 i 1500 metrów z Mostertem! Muszą mu chyba przedtem nogi poprzetrącać...

Znamy system tych papierowych spotkań. Bierze się najlepsze tegoroczne rezultaty własnych ludzi i porównuje z obcymi wynikami. Ale tych egzotycznych wyników jakiejś Polski, Czechosłowacji czy Belgii nie można najczęściej znaleźć, nie we wszystkich przecież krajach są prowadzone listy 10-ciu i nie zawsze są pod ręką. Wtedy łapie się wyniki jakichkolwiek przypadkowych zawodów, mistrzostw, meczu międzypaństwowego i przystawia do własnych najlepszych rezultatów sezonu. Bilans: papierowe zwycięstwo na 6-ciu frontach i... przegapienie Mosterta.

Precyzyjne obliczenie p. Lidstroema nas nie speszy. Odpowiadamy spokojnie:

— Mecz przyjmujemy. Zaproście!

Aktorzy polscy 8 meczów

Polska — Jugosławia

Zagrzeb, 1922, 3:1 (1:1)

Popiel, Gintel, Fryc, (Crac.), Spojda (War) Cikowski, Synowiec, Mielech (Crac.) Kuchar (Pog.), Kałuża (Crac.), Garbień (Pog.), Sperling (Crac.).

Bramki zdobyli: Kałuża 2, Garbień 1.
Sędzia p. Retschury (Austria).

Kraków, 1923, 1:2 (0:1)

Wiśniewski (Wis.), Gintel, Fryc (Crac.), Spojda (War.), Cikowski, Synowiec, Zimowski (Crac.), Kuchar (Pog.), Kałuża (Crac.), Garbień (Pog.), Sperling (Crac.).

Bramka — Kałuża 1.
Sędzia p. Retschury (Austria).

Poznań, 1931, 6:3 (5:2)

Fontowicz (War.), Martyna (Leg.), Bułanow (Pol.), Kotlarczyk II, Kotlarczyk I (Wis.), Mysiak (Crac.), Riesner (Garb.), Kniola (War.), Nawrot, Ciszewski (Leg.), Balcer (Wis.).

Bramki: Barcel 3, Kniola 2, Martyna 1.
Sędzia p. Krist (Czechosł.).

Zagrzeb, 1932, 3:0 (0:0)

Otfinowski (Crac.), Martyna (Leg.), Bułanow (Pol.), Kotlarczyk II (Wis.) Wilczkiewicz (Garb.), Mysiak (Crac.), Riesner, Pazurek (Garb.), Nawrot, Ciszewski (Leg.), Bator (Garb.).

Bramki: Nawrot 2, Ciszewski 1.
Sędzia p. Krist (Czechosł.),

Warszawa, 1933, 4:3 (1:2)

Albański (Pog.), Martyna (Leg.), Bułanow (Pol.), Kotlarczyk II, Kotlarczyk I (Wis.), Mysiak (Crac.), Niechciol (Pog.), Artur (Wis.), Nawrot (Leg.), Pazurek (Garb.), Wodarz (Ruch), potym Król (K.K.S.).

Bramki: Nawrot 2, Niechciol 1, Król 1.
Sędzia p. Zenisek (Czechosł.).

Belgrad, 1934, 1:4 (0:3)

Keller (Leg.) i Frymarkiewicz (Ł. K. S.), Martyna (Leg.), Bułanow (Pol.), Kotlarczyk II (Wis.), Cebulak (Leg.) i Szczepaniak (P.) Żiżka (Crac.), Niechciol (Pog.), Peterek (Ruch), Nawrot (Leg.), Wilimowski, Wodarz (Ruch).

Bramka: Wilimowski 1.
Sędzia p. Xifando (Rumunia).

Katowice, 1935, 2:3 (2:0)

Albański (Pog.), Martyna (Leg.), Bułanow (Pol.), Kotlarczyk II, Kotlarczyk I (Wis.), Dytko (Dąb), Piec I (Nap.), Matyas (Pog.), Peterek (Ruch), Artur (Wis.), Kisieliński (Crac.).

Bramki: Matyas 1, Peterek 1.
Sędzia p. Birlem (Niemcy).

Belgrad, 1936, 3:9 (0:5)

Madejski (Wis.) i Andrzejewski (Ł.K.S.), Martyna (Leg.) i Góra (Crac.), Gałecki (ŁKS) Kotlarczyk II (Wis.), Wasiewicz (Pog.), Dytko (Dąb), Piec I (Nap.), God (Śl.), Peterek (Ruch), Szerfke (Warta), Wodarz.

Bramki: Peterek 2 (karny) i Wodarz 1.
Sędzia p. Krist (Czechos.).



RZUT KARNY OBRONIONY PRZEZ POPRZECZKĘ
na meczu Warta — Wisła. Madejski w podskoku, który okazał się zbyteczny



RUCH — POGOŃ 3:2
Albański piąstkuje piłkę z nad głowy Wiechoczka



ROK 1922-gi: PIERWSZY MECZ POLSKA — JUGOSŁAWIA W ZAGRZEBIU 3:1
Stoją od lewej: Jentys, Danz, Synowiec, Mielech, Spojda, Fryc, Garbień, Kuchar, członkowie poselstwa polskiego, Gintel, Cikowski, Sperling, Wiśniewski, Kaczor, Kałuża, Popiel i Lustgarten



JAKUBIAK
uchronił Garbarnię od większej przegranej w meczu z Cracovią

Miażdżąca przewaga — nikłe zwycięstwo

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z meczu Austria -- Łotwa 2:1

Wiedeń, 5 października

W powszelnie popołudnie zebrało się na wiedeńskim stadionie około 15.000 widzów, znęconych szansą zapoznania się z egzotycznym gościem z północy, reprezentacją Łotwy. Zrobiono dla Łotyszów wcale zręczną reklamę, określając ich jako uczniów i propagatorów szkoły austriackiej w krajach bałtyckich, publiczność więc przywitała ich życzliwie. Oczekiwano jednak, że gracze austriaccy w przededniu poważnego meczu z Węgrami dołożą wszystkich sił, aby rozwinąć grę, jaką od dłuższego czasu są dłużni własnej widowni.

Tymczasem stało się inaczej. Austriacy wystąpili na boisko w składzie dość dziwnym. Pięciu graczy wymieniono, brakowało Sindelara Stroha, Schmausa, Platzera, Adamka a więc elity drużyny reprezentacyjnej. Nie wystawiono ich ponieważ są kontuzjowani, względnie bez formy. Ich zastępcy nie potrafili zapełnić luki, ogólnie więc biorąc, gospodarze rozczarowali kompletnie. Brakowało im ambicji, jasnej linii wytycznej i planu strategicznego. W rezultacie, mimo miażdżącej przewagi, Austriacy musieli się zadowolić nikłym zwycięstwem.

Łotysze walczą!

Goście z Łotwy wywarli stosunkowo niezłe wrażenie. Oczekiwano od nich za dużo, zanadto ich reklamowano, tak że w końcu fachowy widz nie mógł być zadowolony z tego, co pokazali. Ale zaimponowali niesłychaną ambicją, wytrzymałością fizyczną i kondycją. Grają dosyć prymitywnie, ich akcje były przejrzyste i szablonowe. Kilka niebezpiecznych sytuacyj pod bramką Austriaków zawdzięczają nie systematycznemu wypracowaniu, ale początkowej słabości linii pomocy Austriaków. Pod koniec potrafili przy poparciu życzliwie usposobionej widowni, zbliżyć się do austriackiej bramki, ale ogólnie biorąc, ich atak nie miał w sobie „drygu", a akcje rozbijały się na obronie, w której brylował znowu Sesta.

Westermanis

W ataku łotewskim najlepszym był Westermanis na pozycji prawego łącznika który był, obok bramkarza Bebrisa, najlepszym Łotyszem. Objął on funkcje środkowego pomocnika, oraz kierownika ataku, uwijał się w tyle, pchał atak do przodu krótkimi płaskimi podaniami. W drugiej połowie stracił siły, ale pod koniec zdobył się znowu na imponujący finisz.

Jego koledzy, szczególnie Rositis i Borduško, odznaczyli się dużą szybkością i dobrym ciągiem na bramkę, zrozumieniem gry kombinacyjnej, ale ich umiejętności techniczne nie wystarczyły na pokonanie tyłów austriackich. Środkowy napastnik Kaneps, zawiódł, natomiast prawoskrzydłowy Raistens, z powodu skurczu nogi, przez dłuższy czas gry był praktycznie statystą.

I Bebris w bramce

Najlepszym zawodnikiem łotewskim był bramkarz; obrona zdecydowana, ale taktycznie nie na poziomie i o dość słabym wykopie, Slawiszens był lepszym od swego partnera. W pomocy podobał się bardzo Magers, który dobrze strzegł Pessera i Jerusalema, natomiast kolega jego z lewej strony Lidmanis nie stanowił poważnej przeszkody dla Zischka. Środkowy pomocnik, weteran Petersons był prawie niewidoczny. Objął funkcję trzeciego beka, zupełnie nie popierając ataku.

Łotysze mieli szczęście, że napotkali wyjątkowo niezdecydowanego przeciwnika. Przez 70 minut gospodarze prześladywali na polu przeciwnika, a Łotysze bronili bramki 8-ma graczami. Austriacy strzelali, zawsze piłka odbijała się od nogi, głowy czy brzucha, lub stawała się łupem świetnego bramkarza.

Wtedy Austriacy poczęli strzelać z daleka, ale niedokładnie. Brak im było odpowiedniego nacisku, ambicji i tempa. Podziwu godnym był fakt, że mimo takiej przewagi Łotysze nie stracili odwagi i ambicji i tym zdobyli sobie sympatię publiczności.

Sensacja w 7 min.!

Mecz rozpoczął się sensacyjnie, bo oto już w 7-ej minucie pada pierwsza bramka. Westermanis zdobywa prowadzenie dla gości dalekim strzałem, łatwym do obrony; Zöhrer puszcza piłkę kozłującą przed bramką. Dopiero w 15-ej minucie Jerusalem wyrównuje z ładnego wypracowania Jischka, a w 33 minucie pada ostatnia i decydująca bramka ze strzału Bindera.

Austria w dalszym ciągu prześladuje na połowie Łotyszów, jej akcjom brak jednak wykończenia, skutkiem prowokującej powolności Bindera oraz blokowaniu bramki przez gości. W drugiej połowie Łotysze są nadal w defensywie, a pod koniec zdobywają się nawet na parę szybkich ataków. Publiczność wygwizduje własną drużynę. Pozostaje 2:1, a więc wynik bardzo zaszczytny dla Łotyszów, tym bardziej, że grali przez 60 minut z półinwalidą na prawym skrzydle.

Austria zakwalifikowała się do finałów turnieju o mistrzostwo świata, ale zwycięstwo to nie wróży Austrii nic dobrego.

Skład drużyn: Łotwa — bramkarz Bebris, obrońcy — Lauks, Slaviszens; pomocnicy — Magers, Petersons, Lidmanis; atak — Raisters, Westermanis, Kaneps, Rositis, Borduško.

Austria: Zöhrer, Andritz, Sesta; Wawra, Pekarek, Nausch; Zischek, Gaiter, Binder, Jerusalem, Pesser.

Ll.

Prasa austriacka i Łotysze
o meczu wiedeńskim

WIEDEŃ. 6.10. — Tel. wł. — Przodujący „Sportstagblatt" stara się wytłomaczyć przede wszystkim nieoczekiwanie słaby pokaz zademonstrowany przez własną drużynę i wytyka brak systemu ambicji oraz słabą taktykę gospodarzy, którzy mimo druzgocącej przewagi nie potrafili przełamać oporu Łotyszów.

Wobec takiego ustosunkowania się do teamu austriackiego, krytyka gry Łotyszów jest raczej przychylna. Goście zademnostrowali grę ambitną, pełną poświęcenia, zaimponowali niespożytymi rezerwami sił, które im pozwoliły utrzymać wynik mimo bezustannego bezmała bombardowania austriackiego; Łotysze grali systemem wiedeńskim. kombinowali nieźle i spokojnie i przedstawiają wedle mniemania pisma, dobry materiał. Najbardziej podobali się bramkarz Bebris obrońca Lauks, mimo powolności, a w ataku Borduszko i Westermanis.

Wtorkowy „Telegraph Nachtausgabe" jest z austriackiej drużyny bardzo niezadowolony, ale i Łotyszami rozczarowany. Byli szybcy odważni, czego o Austriakach rzec nie można, ale przecież zbyt prymitywni.

„Telegraph am Mittag" ze środy podkreśla ambicję i poświęcenie Łotyszów. Nie potrafili oni zaimponować stylem, brak ich pociągnięciom wykończenia i ostatniego szlifu, natomiast grali bardzo fair i rycersko i mimo nieopanowania kunsztu piłkarskiego, można o nich powiedzieć, że są dobrymi wyrobnikami. Porażka z różnicą jednej bramki, jest dla nich b. pochlebna, ponieważ odnieśli ją na obcym boisku i z kontuzjonowanym zawodnikiem.

„Stunde" pisze o wcale zdolnych piłkarzach, umiejących dobrze kombinować, wytrzymałych i grających fair i uczciwie.

Płk. Redlich, prezydent Łotewskiego Z. P. N. był z rezultatu b. zadowolony. Powiada, że nie oczekiwał tak dobrej gry swojej drużyny. Ważnym momentem było zdobycie prowadzenia przez Łotyszów, bramka Westermanisa dodała gościom bodźca. Jego drużyna była ożywiona duchem bojowym, energią i ambicją, i za pomocą tych zalet potrafiła utrzymać się wobec przeważającej techniki Austriaków.

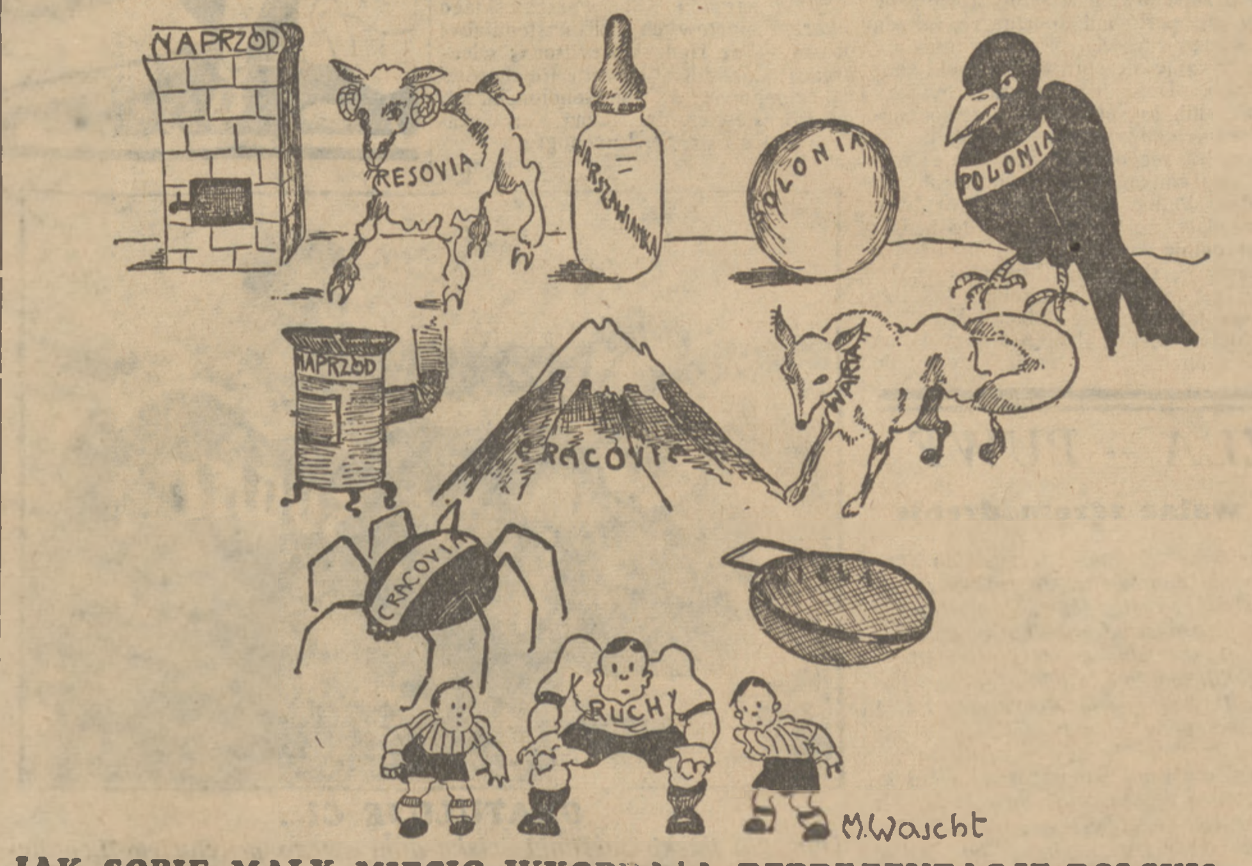
Co do spotkania z Polską wyraził się optymistycznie, biorąc pod uwagę pokaz gry zademonstrowanej przez swoich pupilów w stadionie wiedeńskim.

Trener austriacki, Stanzel, przyznaje Austriakom wyższość techniczną i jest zadowolony z rezultatu, który uważa za duży sukces.

Sędzia Hertzka (Węgry) wyraził opinię, że tylko 3 lub 4 graczy austriackich stało na odpowiednim poziomie reszta zaś nie zadowoliła. Od Łotyszów nie spodziewał się więcej aniżeli to co pokazali, zaimponowali mu w każdym razie grą pełną poświęcenia.

Ogólny ton prasy jest taki, że między wierszami można wyraźnie wyczytać żal do teamu austriackiego, ponieważ niewykorzystał sposobności do wsławienia się rekordowym zwycięstwem, dla którego istniały wszystkie przesłanki, oraz troska co będzie w nadchodzącą niedzielę na meczu z Węgrami.

Przeciw Węgrom żąda się drastycznych zmian i być może, że 5, 6 lub 7 nawet graczy zostanie zastąpionych.



JAK SOBIE MAŁY MIECIO WYOBRAŻA REPREZENTACJĘ POLSKI?
Od dołu: Tatuś, Pająk, Sitko, Piec II, Góra, Lis, Piec I, Baran, Smoczek, Kula, Kruk

Włochy — Niemcy 10:6
Kronika boisk zagranicznych

Nieoficjalny mecz międzypaństwowy w boksie rozegrany w Bremie wygrali Włosi w stosunku 10:6. Zucca (W) pobił Opaziela, Graag (N) zremisował z Paolettim, Montanari (W) pobił Philipsa, Mosel (N) pobił Rea, Segdorf (N) zremisował z Pittorim, Terrasina (W) pobił Sikorę, Faraone (W) pobił Bothego, Schnarre (N) pobił Lazzariego.

MISTRZOWIE OLIMPIJSCY POKONANI.

Despeaux i Michelot walczyli dwa razy w Norwegii. Despeaux został przy tym dwukrotnie pokonany przez swego przeciwnika z finału olimpijskiego Tillera a Michelot raz przegrał z cięższym o kategorię Nielsenem, a raz pokonał też cięższgo Moercka.

Wójciak zwycięża

Doskonały bokser zawodowy wagi półśredniej, Wojciak, odniósł nowe zwycięstwo w Paryżu. Od pierwszej chwili, nie zważając na haki i swingi rzucił się na dobrego technicznie Francuza Yvet i zmusił go w 6-ej rundzie do poddania się.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE AMERYKI

Mistrzostwa pływackie pań przyniosły szereg rewelacyjnych wyników, zwłaszcza, że odbywały się na San Francisco, na basenie długości 110 y, a więc dwa razy dłuższym, niż normalnie. Wśród rewelacyj jest 14-letnia E. Ryan, która wygrała 100 mtr, w 1:08,8 a w sztafecie miała nawet 1:06,7; 13-letnia Callen była na milę druga w 24:33.1, a 12-letnia M. Ryan trzecia w 24:38. Cztery mistrzostwa zdobyła Rawls, 440 y — 5:36, 880 y — 11:44.2, 1 mila — 24:19,6 i 300 y trzema stylami — 4:38.7.

Słabsze wyniki były w st. klas. — Cummings 3:16.9 i w grzbietowym — 220 y — Kompa 2:57.5.

W skokach mistrzyni olimpijska Gestring omal dopiero ostatnim skokiem pobiła Smith.

Rekord Hveger

Fenomenalna pływaczka duńska Hveger, przepłynęła w Paryżu 400 mtr. w 5:14, bijąc własny rekord świata o 0.2 sek.

CARTONNET ZNOWU ZDYSKWALIFIKOWANY

Cartonnet, świetny pływak francuski, ma ciągle zatargi ze związkiem. Teraz znowu został zawieszony...

Cartonnet nie chciał należeć do żadnego klubu, było mu to niewygodne, założył więc własny klub „Amateur Swimming Club". Ponieważ statutowo do klubu musi należeć przynajmniej pięciu członków, Cartonnet ich zwerbował. Oto oni: on, jego ojciec i trzech braci. Sekretarzem klubu został.. Cartonnet, jedynym zawodnikiem też Cartonnet.

Sekretarz pisał listy, żądał w imieniu klubu diet dla swego bardzo poszukiwanego przez rywalnie francuskie zawodnika, dostawał je... Nie spodobało się to związkowi, który zdyskwalifikował Cartonneta. Czy słusznie?

Eles mistrzem Węgier

Mistrzostwo kolarskie Węgier zdobył Eles przebywając 100 klm. w 2:44.31, średnio 36,47 km.; Liszkay zajął w czasie 2:45:27 dopiero szóste miejsce.

Rehabilitacja przede wszystkim

Amatorski K. S. zjedzie w niedzielę 17 bm. do stolicy na mecz z Polonią. Ślązacy, jak się okazuje, zakontraktowali mecz ten przede wszystkim dlatego, by zrehabilitować się przed widownią stołeczną, która zawiodła się na pierwszym występie chorzowian (0:4 z Warszawianką). „Zielono-biali", czynią staranne przygotowania do wyjazdu i napewno wyślą najlepszą jedenastkę! W niedzielę 24 bm. AKS zmierzy się w składzie nieco rozwodnionym z eksligowym Dębem. (hr)

RKS-y contra Śl. O.Z.P.R.

Na Śląsku powstał zatarg pomiędzy Zarządem R.K.S-ów, a śląskim O.Z.P.R., który jakkolwiek nie przypomina rozmiarami konfliktu w piłkarstwie, nie mniej jednak jest dość charakterystyczny: Bezpośrednią przyczyną nieporozumienia jest fakt zweryfikowania mistrzostw ligi śląskiej na niekorzyść R.K.S. Katowice Na taką decyzję Wydz. Gier i D. wpłynęło to, że w drużynie R.K.S-u występowali dwaj zawodnicy, którzy grali na początku mistrzostw w zespole kl. A — R.K.S. Siła. Ponieważ jednak I. R.K.S. miał potwierdzenie dla obu zawodników od P.Z.P.R. — sprawa zaczyna nabierać specjalnego posmaku, tym bardziej, że prasa niemiecka, poruszona zdecydowanym stanowiskiem zarządu R.K.S-ów, który wycofał wszystkie swoje kluby, sędziów i delegatów z pracy w Związku, do chwili pomyślnego załatwienia sprawy — bije na alarm, nadając całej tej sprawie zabarwienie polityczne!

Gdyby decyzja WG i D została utrzymana, spadłby z ligi I. R.K.S. — w wypadku przeciwnym — jeden z klubów niemieckich. (hr)

ŁKS MA GRAĆ w nadchodzącą niedzielę z częstochowską Brygadą, natomiast po zakończeniu rozgrywek jedzie do Lublina na mecz z Unią.

POZPN ZWOLNIŁ TERMIN 10 bm., bowiem pierwotnie projektowane międzyokręgowe zawody piłkarskie Poznań — Łódź w Łodzi nie dochodzą do skutku. Kluby piłkarskie niewątpliwie urządzą spotkania towarzyskie. (ss)

W LIDZE WŁOSKIEJ po czwartej kolejce rozgrywek prowadzi nadal Juventus 7 pkt., przed Roma, Ambrosianą i Turynem po 6 pkt. Najważniejsze spotkanie, Juventus — Torino, które mogło przynieść prowadzenie Turynowi dało wynik 1:1. Również Roma mogła wysunąć się na czoło tabeli, wobec remisu Juventusa, ale też tylko zremisowała ze swym lokalnym rywalem Lazio 1:1.

Frekwencja na meczach była „angielska": W Turynie 26.000, w Rzymie 30.000, w Mediolanie 18.000, w Neapolu i w Genui po 14.000.

W Wiedniu Austria kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Ostatnio pobiła Simmering 2:0 i jest na czele tabeli bez utraty punkt. Rapid pobił Admirę 5:3 i utrzymuje się na drugim miejscu w tabeli 8 pkt.; Admira jest przedostatnia — 3 pkt., ex aequo z Wien i Simmering.

NA WĘGRZECH rozegrano derby Ferencvaros Ujpest wobec 25.000 widzów. Drużyna Sarosiego, który tym razem strzelił tylko jedną bramkę (dwie strzelił Toldi), wygrała 3:1. Ponieważ Hongaria pobiła Toerekves 5:1, a Phoebus Szeged 3:2 w czołowej grupie nic się nie zmieniło Ferencvaros, Phoeubus i Hungaria mają po 11 pkt., Ujpest tylko 9 pkt.

WE FRANCJI SOCHAUX I GETE wygrały spotkania i kroczą na czele tabeli po 11 pkt. przed Olympique, Marsylją i Rouen po 9 pkt.

W BELGII na czele tabeli jest Beerschot 9 pkt. przed Daring 8 pkt.

W ANGLJI Arsenal po heronicznym boju pokonał Manchester City 2:1 i zajął piąte miejsce w tabeli 11 pkt. Na czele kroczy Bolton Wanderers Charlton, Chelsea i Brentford po 12 pkt.

PAŃSTWOWA NAGRODA SPORTOWA

Dyrektor PUWF i PW postanowił zakupić odznaczoną złotym medalem na konkursie olimpijskim w Los Angeles rzeźbę Józefa Klukowskiego, przedstawiającą postać alegoryczną, wieńczącą zwycięskiego atletę. Rzeźba ta stanowić będzie „Państwową Nagrodę Sportową".

Program szermierzy

16 i 17.X. — międzyokręgowy turniej szkół średnich w Poznaniu;
30 i 31.X. — mistrzostwa Poznania w konkurencji ogólnopolskiej;
13 i 14.XI. — finał drużynowych mistrzostw Polski w Katowicach;
26—28.XI. — mistrzostwo Polski kl. A w Warszawie;
29.XI.—10.XII. — obóz treningowy przed meczem z Niemcami.
4 i 5.XII. — ogólnopolskie zawody szermiercze pań o nagrodę P. Z. S. w Warszawie;
11.XII. — mecz Polska — Niemcy we Frankfurcie nad Menem;
Do 31.I. — eliminacja drużynowych mistrzostw Polski w okręgach: Warszawa, Poznań, Łódź, Katowice, Kraków, Lwów i eliminacje floretowe pań w okręgach: Warszawa, Łódź, Katowice, Kraków, Lwów;
W styczniu — mecz Łódź — Śląsk w Łodzi;
W lutym — mistrzostwa Śląska w konkurencji ogólnopolskiej w Katowicach;
12 i 13.III. — mistrzostwa Warszawy panów;
Do 15.III. — drugie eliminacje pań w okręgach;
Do 31.III. — ukończenie półfinałów w drużynowych mistrzostwach panów oraz „Pierwszych Kroków". W marcu ponadto mecz Śląsk — Poznań w Katowicach;
3.IV. — zawody szablowe o nagrodę płk. de Lavala w Warszawie;
9.IV. — mistrzostwa Polski kl. B. panów;
Do 15.IV. — trzecie eliminacje pań w okręgach;
7 i 8.V. — drużynowe i indywidualne mistrzostwa Polski pań;
28 i 29.V. — mistrzostwo Polski kl. A panów w Warszawie;
4 i 5.VI. — drużynowe mistrzostwa Polski w szpadzie i szabli panów. Finał o nagrodę Britania Cup i puchar inż. Rimlera;
26.VI. — trójmecz szpadowy Polska — Szwecja — Niemcy w Sopotach.

W związku z meczem szermierczym Polska — Niemcy 11.XII. w Frankfurcie nad Menem na szable i szpady, komisja sportowa PZS wezwała do specjalnego treningu następujących zawodników: szable — mjr Dobrowolski, Friedrich, Kaczmarczyk, Paszek, kpt. Segda, Sobik, kpt. Suski, Zaczyk, por. Zapaśnik, szpady — Franz, Kantor, Sobik, kpt. Szempliński, kpt. Zabielski, Zaczyk. Zestawienie reprezentacji nastąpi po mistrzostwach Polski 26—29.XI., po czym zorganizowany zostanie od 29.XI. do 19.XII. obóz treningowy, do którego powołanych zostanie jeszcze kilku szermierzy polskich. (eg)

DAVIS CUP SZERMIERZY

Amerykanin Russel ufundował puchar dla szermierzy. Konkurencja obejmuje walki drużyn po 3 szermierzy we wszystkich rodzajach broni. Tak jak w pucharze Davisa, będą strefy. W strefie europejskiej rozgrywki mają być ukończone 1 stycznia r. 1938. Zwycięzca pojedzie do Ameryki w roku 1939, gdzie z okazji wystawy światowej, odbędzie się finał międzystrefowy.

Pomysł jest w zasadzie szczęśliwy i niewątpliwie spodoba się Federacji Międzynarodowej.

Jeśliby przeszedł, jeśliby zgromadził odpowiednią ilość drużyn na starcie, zrobił by wiele dla popularyzacji szermierki. Wszak nawet tenis bez pucharu Davisa był by wciąż jeszcze sportem dla wybranych... graczy i widzów.

Notatnik kolarza

Ostatnią imprezą kolarską w tegorocznym sezonie będzie wyścig naprzełaj (cyclopedestre) o mistrzostwo Polski w dniu 17 października. Wyścig odbędzie się w Warszawie, dystans 30 km. Trasę ustali organizator — Warsz. OZK.

P. Zdzisław Masłowski kierownik sekcji kolarskiej Sokoła I w Warszawie oraz członek zarządu PZKol., został zdyskwalifikowany dożywotnio za czyny nieetyczne.

Związek Kolarski powiadomił o dyskwalifikacji ZZ celem rozszerzenia kary na wszystkie dziedziny sportu.

O 4 dni skrócono Oleckiemu karę, umożliwiając mu w ten sposób start w Krakowie na mistrzostwach długodystansowych Polski. Jak wiadomo, nie na wiele się to przydało. Nie mając należytego treningu „Buldog" nie odegrał w Krakowie żadnej roli.

O subsydium na zaprawę zimową stara się w PUWF-ie Związek Kolarski Przyszły sezon zapowiada się bardzo bogato, planowany jest szereg startów międzynarodowych, szosowcy muszą więc rozpocząć pracę nad kondycją nie w kwietniu, ale już w styczniu Przypuszczalnie PUWF przychyli się do wniosku kolarzy, tym bardziej, że chodzi o sumę stosunkowo nieznaczną (2.000 zł.).

Postulujemy nieścisłość jaka się wkradła do sprawozdania z wyścigów motocyklowych o mistrzostwo Warszawy (numer poniedziałkowy). Podaliśmy tam mianowicie, że Excelsiory Mielocha, Nagengasta i Szczawińskiego posiadają litraż 125 ccm., nodczas gdy limit kategorii wynosił 100 cm.

Jest to omyłka. Wprawdzie Excelsior istotnie produkuje maszynę 125 ccm. jako swój typ najmniejszy, ale ze względu na specjalne przepisy drogowe w Polsce i Szwecji fabryka angielska wypuściła dla tych państw typ specjalny GO o pojemności cylindra 98 ccm. Na takim właśnie przepisowym motorze — jak stwierdza przedstawicielstwo tej firmy — startowali i zwyciężyli w niedzielę Mieloch i Nagengast.

Drugi sukces rtm. Kuleszy

W Gnieźnie w ostatnim dniu jeździeckich mistrzostw Polski zakończono konkurs wszechstronny konia wierzchowego. Pierwsze miejsce zajął rtm. Kulesza na Ben-Hurze przed por. Wołoszewskim na Żubrze, por. Komorowskim na Aldonie-Czamarze, rtm. Kapuścińskim na Złotej, rtm. Szoslandem na Cyprze i por. Tudzińskim na Zamożnym.

W poprzednim numerze omyłkowo podaliśmy jako ostatecznego zwycięzcę — rtm. Rojcewicza

BERLIN — POZNAŃ W SZCZYPIORNIAKU

Poznański Okręgowy Związek Piłki Ręcznej sprowadza na nadchodzącą niedzielę do Poznania reprezentację Berlina. Niemcy rozegrają z reprezentacją Poznania spotkanie międzymiastowe w szczypiorniaku, które wywołało duże zainteresowanie.

Reprezentacja Poznania ustalona zostanie po zespołowych treningach w ciągu piątku.

W związku z niedzielnym spotkaniem do Poznania przyjedzie jako delegat PZPR z Warszawy p. Nowak, by móc na miejscu ocenić formę zawodników poznańskich, a to z uwagi na najbliższe spotkanie międzynarodowe Polska — Rumunia.

Międzynarodowy mecz w szczypiorniaku Berlin — Warszawa rozegrany zostanie w sobotę, dn. 9 b. m. o godz. 16 na stadionie W. P. w Warszawie. W przedmeczu o godzinie 14.45 walczyć będą dwa teamy reprezentacyi **szkół średnich.**

MAKKABI PROTESTUJE

Sprawa zweryfikowania wszystkich meczów piłki wodnej Makkabi krakowskiej jako w. o. dla przeciwników i zepchnięcie Makkabi na ostatnie miejsce w tabeli wywołały w Krakowie żywe poruszenie. Sprawa przedstawia się dla kierownictwa Makkabi zupełnie jasno i wyrok wyższej instancji oczekiwany jest spokojnie, gdyż Makkabi zdaje sobie sprawę, że jest zupełnie w porządku.

Dnia 1 czerwca otrzymała Makkabi pismo z PZP, który na zapytanie klubu wyjaśnia, że wszystkie łączne zaległości Makkabi wynoszą 124.35 zł. Ponieważ na wstępie sezonu klub nie posiadał tak wielkiej sumy, przebywający w Warszawie zawodowo kapitan drużyny dr Soldinger interweniował w PZP, gdzie zostało ustalone, że Makkabi wpłaci przed pierwszym meczem z KSZO kwotę 76 zł, a przed następnym meczem resztującą kwotę 48,35 zł.

Warunki te zostały dotrzymane. Za pośrednictwem PKO Makkabi wpłaciła 12 czerwca 76 zł, a również przekazem PKO 17 lipca resztę 48.35. Makkabi posiada dowody wysłania pieniędzy i wszystkie te momenty przedstawiła w proteście do zarządu PZP. (rg)

6 DNI MISTRZOSTW NARCIARSKICH

Program XIX narciarskich mistrzostw Polski został już przez Pol. Zw. Narciarski ustalony i przedstawia się następująco: 2.II bieg rozstawny 4x10 km. 3.II bieg zjazdowy pań i panów, 4.II slalom pań i panów, 5.II bieg 18 km. otwarty i do kombinacji, 6.II konkurs skoków otwarty i do kombinacji, 7.II bieg 50 km.

Mistrzostwa okręgowe w konkurencjach klasycznych mają być rozegrane w dniach 20—22 stycznia, zaś mistrzostwa okręgowe w konkurencjach zjazdowych w lutym lub marcu.

Nowa skocznia w Zwardoniu

W Zwardoniu zostanie wybudowana w b.r. skocznia narciarska. Powstanie ona z funduszów P.Z.N., oraz Miejskiego Komitetu W.F. w Chorzowie I, który w Zwardoniu posiada swój stały ośrodek narciarski. Maksymalna długość skoków wynosić będzie 35 m. (hr)

SKOCZNIA W HOLMENKOLLEN PRZEBUDOWANA

Słynna skocznia z Holmenkollen zostanie w tym roku przebudowana. Norwegia liczy bowiem po cichu, że dostanie jednak igrzyska zimowe w roku 1940 i woli być na wszelki wypadek przygotowana do tego.

Rozbieg będzie więc podwyższony o 5 mtr, próg zostanie cofnięty o 2,5 mtr. wybieg będzie pogłębiony o 9 mtr; wszystko to razem sprawi, że najsłynniejsza skocznia świata będzie tak trudna jak dawniej, ale punkt krytyczny zostanie przesunięty z 45 na 62 mtr. Również trybuny zostaną rozbudowane zamiast 70.000 osób, będą mogły pomieścić 100.000.

Berliński Sportpalast czynny!

Berliński Sportpalast otworzył w dniu 26 września rb. swe podwoje. Do Berlina zjechali w związku z tym łyżwiarze z terenu całej Rzeszy. Niemieccy mistrzowie lodu będą w ten sposób „handicapowani" o jakieś półtora miesiąca w stosunku do łyżwiarzy innych krajów. O otwarciu naszego toru w Katowicach na razie nic nie słychać. (hr)

Z ostatniej chwili

Lwów, środa, godz. 20:

Matyas nie gra

LWÓW, 6.10. — Tel. wł. — Stan Matyasa po meczu z Ruchem uległ tak znacznemu pogorszeniu, że nie będzie on mógł wziąć udziału w meczu z Jugosławią. W poniedziałek kontuzjonowane kolano opuchło bardzo silnie, wytworzył się krwawy wylew i nastąpił groźny stan zapalny.

Matyas od dwóch dni przebywa w łóżku, a dziś zebrało się konsylium w składzie: dr Imiak i dr Gruca, które orzekło, że Matyas nie będzie mógł grać przynajmniej przez trzy tygodnie.

O tym stanie zawiadomiła Pogoń w środę wieczorem telegraficznie PZPN.

Wobec powyższego atak przeciw Jugosławii poprowadzi najprawdopodobniej Korbas, tak, jak to było projektowane, zanim Matyas grał z Ruchem.

Gierutto szósty w Europie

Listę pięciu najlepszych lekkoatletów polskich ogłasza „der Leichtathlet" oficjalny organ związku niemieckiego. Jednocześnie jednak publikuje listę najlepszych dziesięcioboiowców, w której nie uwzględnia wyniku Gierutty 6630 pkt., który dałby mu szóste miejsce.

Lista dziesięcioboiowców brzmi: 1) Bexell (Szwecja) 7337; 2) Mueller (Niemcy) 6991; 3) Brasser (Holandia) 6942; 4) Bacsalmassi (Węgry) 6762; 5) Hillbrecht (Niemcy) 6737.

KWAŚNIEWSKA-TRYTKOWA podejmie w niedzielę 17 bm. na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi atak na nowoustanowiony rekord świata w oszczepie

Ś. p. insp. Sobolewski



W dniu 4 października b. r. zmarł nagle ś. p. dr. Władysław Sobolewski, znany działacz sportowy. członek KS. „Warszawianka", delegat PUWF i PW do Zarządu Polskiego Związku Szermierczego.

Zmarły brał udział jako szermierz w reprezentacji Polski na Olimpiadzie w Paryżu w roku 1924. Od roku 1928-go wycofał się z czynnego życia sportowego, pracował jednak wciąż organizacyjnie i jako członek Zarządu Polskiego Związku Szermierczego położył duże zasługi około rozwoju szermierki w Polsce.

Cały Polski świat sportowy a przede wszystkim szermierze głęboko odczuli Jego stratę.

Sobkowiak — Kaiser w Berlinie

Polacy w wielkim turnieju piątkowym

Sobkowiak i Kajnar w Berlinie

Sobkowiak i Kajnar wyjechali już na turniej do Berlina w dniu 8 października. Sobkowiak jest w dobrej formie; słabą walkę z Jakubowiczem tłomaczy oszczędzaniem prawej ręki na Berlin. W poniedziałek trenował z Rotholcem.

Kajnar też ostatnio pracował dużo nad sobą i obiecuje nie zrobić wstydu boksowi polskiemu.

W programie turnieju zaszła niepomyślna dla Sobkowiaka zmiana; przyjeżdża Kaiser, który pokonał trudności urlopowe. Będzie on przeciwnikiem Sobkowiaka w pierwszej rundzie, a zwycięzca tego meczu spotka się ze zwycięzcą eliminacji Enekes — Bruss. W tej obsadzie — pisze Box Sport — stało się pojedynek turniejem najlepszych muszych świata". Box Sport przytacza dokładne wyniki Sobkowiaka i dochodzi do przekonania, że Polak może pobić nietylko Kaisera, ale wziąć nawet rewanż za porażkę mediolańską na Enekesie.

O Kajnarze pisze Box Sport, że Polska przedkłada nad niego nieobliczalnego Woźniakiewicza, ma on jednak stałe scysje z sędziami, tak, że Kajnara można uważać za pierwszego Polaka w swej wadze. Przeciwnikiem Kajnara będzie Sonntag, który na mistrzostwach Berlina pobił Bucholtza, Rabe, a przegrał dopiero z Kragem.

W finale spotka się Kajnar ze zwycięzcą meczu Nuernberg — Brath (Węgry), a więc zapewne z Nuernbergiem, który od zdobycia mistrzostwa Niemiec poprzez mistrzostwa Europy nie doznał żadnej porażki.

Dziewulski, znany bokser Fortu Bema po niepowodzeniach w ringu porzucił pięściarstwo. Wziął się do lekkiej atletyki, gdzie specjalizuje się w dysku i w kuli.

Mecze międzypaństwowe PZB

Zaproszenie do Finlandii przyjął PZB na dzień 29 marca. Spotkanie międzypaństwowe odbędzie się w Helsinkach.

Mecz z Norwegią odbędzie się ostatecznie w dniu 5 grudnia, gdyż wszystkie trudności zostały usunięte.

Sprawa mistrzostw Europy w Polsce nie postąpiła narazie naprzód, gdyż Irlandia dotychczas na list nie odpisała. (ss)

Zaproszenie na turniej w Berlinie organizowany w dniu 12 listopada przez Boxclub Hermes zostało przyjęte przez PZB. Aby dać teraz możność startu innym zawodnikom PZB proponuje wysłanie w wadze lekkiej Polusa, w półśredniej Kolczyńskiego, w średniej Pisarskiego i w ciężkiej Piłata.

Mecz Chmielewski—Majchrzycki odbyć się ma w ramach meczu klubowego IKP—Sokół poznański. Pertraktacje w sprawie tego meczu są na najlepszej drodze. (ss)

W niedzielę odbędzie się ostatnie spotkanie w pierwszej kolejce drużynowych mistrzostw okręgu w klasie A. W Inowrocławiu tamtejsza Goplania walczyć będzie z Wartą, w Poznaniu HCP z gnieźnieńską Stellą.

W mistrzostwach prowadzi Warta, która w dwóch spotkaniach zdobyła 4 punkty, bijąc HCP 11:5 i Stellę 11:5. Na drugim miejscu jest Goplania 3 pkt. Drużyna inowrocławska pokonała Stellę 12:4 i zremisowała z HCP 8:8. 3. HCP 1 pkt, 4. Stella 0 pkt. (ss)

Pisarski — Majchrzycki, ciekawe to spotkanie zostało już zakontraktowane. Odbędzie się ono 5 listopada w Poznaniu, w ramach meczu międzyklubowego Geyer (Łódź) — Sokół. Poza tym odbędą się jeszcze dwie atrakcyjne walki: Pela — Augustowicz i Grzechowiak — Ostrowski. Rewanż Geyer — Sokół odbędzie się jeszcze w tym roku w Łodzi.

IKP. zaproszone zostało przez Heros (Erfurt) na trzy mecze i z zaproszenia skorzysta. Termin: luty — marzec przyszłego roku.

Sprawa startu Woźniakiewicza w barwach Warszawianki nie przedstawia się narazie dla mistrza Polski korzystnie. We wtorek bawił w Łodzi kierownik Warszawianki p. Idźkowski, którego starania pozostały narazie bez efektu, choć część członków zarządu ŁOZB wypowiedziała się za „amnestią".

Łódź nie chce meczu z Helsingforsem w dn. 19 bm. i dlatego przyjazd Finów stoi pod znakiem zapytania. W. O.Z.B. bowiem nie posiada dla nich drugiego przeciwnika. Warunki zaproponowane przez Warszawę — 1800 zł. w dzień powszedni, są w Łodzi nie do przyjęcia. Łódź zaproponowała Warszawie odszkodowania tylko 800 zł.!

Łódź — Lwów, mecz międzyokręgowy dochodzi ostatecznie do skutku w dniu 5 grudnia. Mecz odbędzie się we Lwowie.

Trzecia porażka Herosu (Erfurt)

Gryf zwycięża 9:7 — Krzemiński remisuje z Kastnerem

Zawody bokserskie rozegrane we wtorek w Toruniu między Herosem z Erfurtu a Gryfem zainaugurowały w Toruniu międzynarodowy sezon bokserski.

Mecz zakończył się zwycięstwem toruńczyków w stosunku 9:7. Wynik ten jest zupełnie sprawiedliwy; w wadze lekkiej odebrano nawet jeden punkt Grabowskiemu w walce z Fuchsem, natomiast w wadze średniej mimo, iż Werner miał walkę wysoko przegraną dano remis. Mecz na ogół był dość ciekawy, za wyjątkiem wagi średniej, w której Bode i Werner pokazali jak nie należy się bić.

W drużynie toruńskiej wszyscy po za wagą średnią walczyli doskonale. Jarnuszewski w wadze muszej rozegrał doskonale walkę taktycznie, dążąc stale do zwarcia z Kowalskim. W wadze koguciej Grabowski II miał kilka bardzo udanych uderzeń w 3 rundzie, swą ruchliwością zaskoczył w pierwszych dwóch rundach silnego Pfeifera. Krzemiński mimo iż doskonale walczył w pierwszej rundzie, oddał punkty w następnych rundach Kästnerowi, tak, iż walka zakończyła się ostatecznie wynikiem remisowym.

Grabowski I, weteran boksu Pomorskiego był obok Zalewskiego najjaśniejszym punktem drużyny, doskonałą technika i ambicja nadrabiał braki w szybkości. Wygrał on walkę z Fuchsem wysoko, lecz sędziowie orzekli: — remis. Lelewski w wadze półśredniej pokazał nam boks, jakiegośmy w Toruniu dawno nie oglądali. Doskonała praca nóg, szybki i silny cios, jak również i doskonałe wyczucie dystansu rokują mu piękną przyszłość.

W wadze średniej Werner jak i Bode pokazali nam boks w najgorszym wydaniu, jednym słowem Werner zawiódł, a danie mu remisu w walce, w której trzy razy leżał na deskach, staje się dla nas niezrozumiałe. W wadze ciężkiej Węgrowski pokonał po emocjonującej i interesującej walce wcale dobrego Beya.

Zespół Niemców zaprezentował się doskonale pod względem kondycji, najjaśniejszym punktem był były mistrz Europy Kästner, a po części i Pfeifer.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Jarnuszewski i Kowalski stoczyli bardzo żywą walkę, która zakończyła się niespodziewanym zwycięstwem młodego Jarnuszewskiego. Pfeifer w wadze koguciej pokonał niezbyt zasłużenie Grabowskiego II.

Doskonałą walkę stoczyli w wadze piórkowej Kästner i Krzemiński, w pierwszej rundzie Krzemiński zdołał kilkakrotnie dosięgnąć swą lewą Kästnera, w następnych rundach już Kästner systematycznie punktował.

Grabowski I miał stałą przewagę przez wszystkie 3 rundy, operując lewymi prostymi, na które nadziewał się stale Fuchs. Remis było podarkiem dla gościa. W półśredniej Lelewski przez 3 rundy uderzał w serce i żołądek Arlta, a dopiero w trzeciej rundzie celował w szczękę. Lelewski był najlepszym zawodnikiem całego meczu. Jego szybkie kontry i ciosy z obu rąk były najwyższej marki.

W średniej Werner po bardzo bladej walce zremisował z silnym Bodem. W wadze półciężkiej Müller spokojnie punktował czekając na chaotyczne ataki Kozakowa. W wadze ciężkiej Węgrowski w doskonałej kondycji zadziwił nas swą niezwykłą werwą i ruchliwością, przy szybszej decyzji mógł Beya posłać w krainę marzeń.

W ringu sędziował doskonale p. Zaplatka, na punkty pp. — Lewicki, Kästner i Kalmiak. Widzów około 2000 osób.

2 mecze w Gdyni

W hali powystawowej odbyły się w sobotę i niedzielę dwa mecze: towarzyski Gedania — Bałtyk 10:6 i o mistrzostwo — KPW (Bydgoszcz) — Strzelec 8:8.

W sobotę walczyła Gedania. W muszej Cynamon (G) przegrywa z Sowińskim, który jest lepszy na dystans i w zwarciu. W koguciej Sierocki (G) wygrywa wysoko na punkty z Kostko. Lewe podbródkowe Sierockiego wzbudzają zachwyt widowni. Piórkowa: Zieliński (G) po ładnej walce wypunktował Wawrzyniaka. W lekkiej Juchniki (B) wygrywa wysoko na punkty z Hirschem. Juchnicki ma szybki lewy prosty, długie ręce, dobrze walczy na dystans; jest to bokser z przyszłością. W półśredniej Pichta (G) posyła w drugiej rundzie Gajewskiego na deski i wygrywa wysoko na punkty. „Witold" (B) wygrywa dzięki ofensywie z Sarnowskim, który dobrymi kontrami zasłużył na remis. W półciężkiej Gołębiewski (G) pobił Michalika po słabej walce. W ciężkiej Hańsko (G) wygrywa w. o., gdyż Kuchnowski nie przyjechał.

Gedania miała przewagę techniczną. Szkoda, że klub ten nie zgłosił się do mistrzostw okręgu, Gedania ma jednak duże długi, a jej mecze w Gdańsku przynosiły deficyt, gdyż Niemcy je bojkotowali. Dzięki poparciu finansowemu Komisariatu Rzplitej Gedania ma zamiar sprowadzić drużynę duńską i szwedzką.

W meczu mistrzowskim KPW Bydgoszcz zremisował z KS Związku Strzeleckiego 8:8. W muszej Janicki (B) pokonał niezasłużenie Szopińskiego; Borowicz (B) wygrał w. o.; Wojsławski bowiem choć ma zwolnienie z KSZO, ale nie chce go potwierdzić Lub. OZB. Łukowski (S) wygrał w. o. z Kulikowskim z powodu nadwagi przeciwnika; Spotkanie towarzyskie wygrał Kulikowski; w lekkiej Richter (B) po chaotycznej walce wygrał z Manią; w półśredniej Drążkowski (B) wygrał z powodu nadwagi przeciwnika. Spotkanie towarzyskie wygrał Jaworski, 17-letni Drążkowski zapowiada się obiecująco; Andruszkiewicz w każdej rundzie posyła na deski Marka (B) i wygrywa wysoko. Arendt (S) wygrywa po nieładnej walce z Pietrasem. Sloboda (S), lżejszy o 10 kg, wygrywa z Prędkiewiczem przez nokaut.

OKĘCIE NA NIEDZIELNY MECZ z Legią o mistrzostwo drużynowe Warszawy kl. A w boksie nie stawi się. Kierownictwo Klubu oświadczyło, że uchwała zarządu WOZB anulująca decyzję Wydziału Sportowego, (przełożenie meczu na 14 listopada) została im dopiero w środę zakomunikowana.

Okęcie mając następny mecz dopiero 30 bm. z Fortem Bema udzieliło urlopu kilku zawodnikom.

ÓSEMKA OKĘCIA wyjeżdża na turniej do Niemiec 20 bm. Pięściarze fabrycznego klubu walczyć będą 22, 24 i 26 w Kassel, Hanowerze i Minde.

Bokserzy Ruchu — mistrzami Śląska

W meczu o druż. mistrz. Śląska, hajducki K.S. Ruch pokonał swego najgroźniejszego rywala BKS. Strzelec (Nowy Bytom) 12:4, zdobywając tym samym już definitywnie tytuł mistrza Śląska!

Tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Ruch 5 meczów 10 pkt. 57:23, 2) Slavia Ruda 6 m. 10 pkt. 65:31, 3) Strzelec N. Bytom 1 m. 6 pkt. 42:68, 4) T. K. S. 6 m. 5 pkt. 49:45, 5) K.P.W.T. Góry 4 m. 3 pkt. 36:44, 6) Makabi Sosn. 5 m. 0 pkt. 23:57.

Gimnastycy węgierscy w Katowicach

W hali Ośrodka WF. w Katowicach rozegrany został mecz gimnastyczny Budapeszt — Śląsk. Zawody te były jedną z ciekawszych imprez sportowych na terenie Śląska.

Początkowo nie wyglądało na to, że impreza ta stanie zarówno pod względem organizacyjnym jak i sportowym na poziomie. Ogół publiczności, był mocno zaskoczony, gdyż po odegraniu hymnu węgierskiego przez megafon okazało się, że brak płyty z hymnem polskim. Ostatecznie hymn odśpiewała publiczność.

Pod względem sportowym impreza dopisała. W ogólnej punktacji zwycięstwo odnieśli Węgrzy, st. pkt. 279.15:269.10. Goście zaprezentowali się lepiej od naszych zawodników. Ich zespół nie posiadał słabych punktów, nie było nikogo, ktoby za wykonanie otrzymał mniejszą niż 8, co niejednokrotnie miało miejsce z naszymi zawodnikami. Ponad ogólny poziom wybijał się Kecskmeti, Hegedüs i Polak Gryszka, który też w tej kolejności, zajęli miejsca w konkurencji indywidualnej.

W ćwiczeniach wolnych doskonałe wrażenie sprawił Pataky, który też za nie otrzymał notę 9,90 na 10 możliwych. Wykonał on między innymi salto wtył, poczym lądując na jedną nogę przeszedł odrazu do wagi. Brawurowe to ćwiczenie spotkało się z huraganowym entuzjazmem ze strony publiczności, która przez długi czas domagała się bisu. Z Polaków prócz Gryszki dobrze wypadł Breguła.

Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem ze strony publiczności i były po zlocie Sokolim i pokazie Bukha jedną z bardziej wartościowych imprez gimnastycznych.

Gimnastyk szwajcarski w Polsce

Jak donosi „Sport zurychski", gimnastycy zwrócili się do Szwajcarii o przysłanie instruktora na okres dwóch do trzech miesięcy. Przy okazji — „Sport" drukuje wcale pochlebny szkic gimnastyki polskiej, wymieniając, że najlepszymi gimnastykami są Kosman i Dołowy, że Polacy są dobrzy na koniu i na kółkach, a słabi na ręku.

...i chciałby i boi się...

PZTK wobec propozycji mistrzostw świata w r. 1939 w Polsce

Polska ma okazję przeprowadzić u siebie kolarskie mistrzostwa świata — i to już w najbliższym czasie. O objęcie tej organizacji proszą przedewszystkim Włosi, którzy otrzymali termin dla siebie niewygodny i chętnie odpaliliby go Polsce.

Ponieważ w prasie ukazało się na ten temat wiele informacyj bałamutnych, wyjaśnić trzeba wszystko od początku.

Kongres Federacji Kolarskiej w Kopenhadze zajął się przydziałem mistrzostw na najbliższe lata. W 1938 r. postanowiono urządzić zawody w Amsterdamie, w 1939 w Rzymie, dalszych przydziałów nie dokonano, chociaż było kilku kandydatów.

Delegat Polski na mistrzostwa świata p. Rokosz wykorzystał pobyt w Kopenhadze dla przeprowadzenia rozmów orientacyjnych co do możliwości zorganizowania tych zawodów w Polsce. Pp. Rousseau (Fr.) i Momo (Wł.) okazali dla tego pomysłu nadspodziewanie wiele entuzjazmu i zadeklarowali gotowość przyczynienia się do powierzenia mistrzostw Polsce już w najbliższym czasie. W każdym jednak razie, rok 1938 nie wchodzi zupełnie w rachubę (wbrew temu, co podał PAT), ponieważ Holandia specjalnie obstawała przy tej dacie (jakiś jubileusz). Zresztą na organizację przyszłorocznych mistrzostw jest już za mało czasu.

Rekonesans kopenhaski Polski zapadł szczególnie głęboko w serca Włochom. Italia wzięła rok 1939-ty, ale nie jest terminem tym zachwycona, ponieważ ze względu na wystawę międzynarodową bardziej odpowiadałby jej rok 1942.

Racje te wyłuszczyli Włosi w liście do związku polskiego i zaproponowali nam objęcie wolnego mandatu.

PZKol. jest obecnie w prawdziwym kłopocie: i chciałby — i boi się. Nim pójdą posły do PUWF-u i usłyszą, co sądzą o tej sprawie władze państwowe, zanotujemy kilka uwag własnych.

Jakie są plusy tej imprezy? Mistrzostwa świata dają okazję do niesłychanego spopularyzowania sportu kolarskiego w kraju. Przyjazd Scherensa, Micharda, Gerardina, Lapebie, Magne do nas zelektryzuje masy i zwróci oczy całego społeczeństwa na sport kolarski. Nie ulega najmniejszej wątpliwości (przykłady wyścigów etapowych), że zarówno zawody torowe, jak i szosa zgromadzi dziesiątki tysięcy widzów, którzy będą mieli pierwszą, a może i ostatnią okazję zobaczenia na własne oczy wszystkich bohaterów koła. Do tego dochodzi kilkumiesięczny okres przygotowań i związana z tym akcja prasowa, która musi przeorać całe społeczeństwo i spopularyzować rower.

Drugim niewątpliwym plusem jest podniesienie naszego poziomu sportowego. Powierzenie mistrzostw Polsce zdopinguje naszych kolarzy do systematycznej pracy, a 10-dniowa obserwacja turzów międzynarodowych musi wpłynąć korzystnie na nasz sprzęt, technikę i sposób treningu.

Trzeci plus — wprowadzenie Polski na międzynarodowy teren kolarski. Prawdę mówiąc, dotąd Polska tam nie istniała, nikt jej nie uważył. Dalekie miejsca torowców i szosowców nie mogły wpłynąć na zainteresowanie naszym sportem. Objęcie mistrzostw równa się podniesieniu naszego kolarstwa do poziomu sportowo dojrzałego państwa.

Sprawa ta budzi jednak również pewne zastrzeżenia — przede wszystkim na temat obsady zawodów ze strony polskiej. Prasa zwróciła już uwagę że nie posiadamy zawodowców, że zatem aż trzy (z pięciu) konkurencje musiałyby odbywać się wyłącznie w obcym towarzystwie.

Naszym zdaniem, zastrzeżenie to jest niewystarczające do rezygnacji z mistrzostw. Po pierwsze bowiem — według wszelkiego prawdopodobieństwa stan półzawodowstwa istniejący w Polsce od lat zostanie podczas tej zimy usankcjonowany przez stworzenie kategorii „niezależnych". Ale, że nawet bez zawodowców można organizować mistrzostwa i osiągnąć z nich zyski finansowe świadczy przykład Węgier, gdzie urządzono tę imprezę w 1928 r. wyłącznie przy pomocy amatorów. Pamiętać również należy, że zainteresowanie kolarstwem jest na Węgrzech dziesięciokrotnie mniejsze, niż u nas.

Tym samym odpadają równocześnie obawy finansowe. Jesteśmy przekonani, że Zw. kolarsk. nie dołoży do tej imprezy, oczywiście — jeśli potarguje się należycie z UCI o warunki organizacji. Chodzi mianowicie o to, że UCI podwyższyła Holendrom swój udział w obrotach mistrzostw bardzo znacznie. Holandia zaakceptowała te warunki, bo paliła się do mistrzostw, ale nas nic nie zmusza do zdejmowania ostatniej koszuli. Trzeba więc Włochów i Federację uprzedzić, że mistrzostwa możemy objąć tylko na dawnych warunkach.

Dużą troską jest brak w Warszawie toru (a tylko Warszawa wchodzi w rachubę jako miejsce mistrzostw). Troska ta w naszym pojęciu nie łączy się z mistrzostwami, bo bez względu na obrót tej sprawy tor w Warszawie powstać musi.

Mamy tu dwa wyjścia: reperację toru na Stadionie Wojskowym (podobno kosztem 50.000 zł), albo budowa nowego toru. Kto wie, czy to drugie rozwiązanie nie jest celowsze, a nawet—tańsze. Budowa drewnianego toru (znakomity-) kosztować ma według kosztorysów Zw. Kol. tylko 35.000 zł, a więc sumę nie przerażającą. Powstanie nowego toru umożliwiłoby zniesienie toru Legii i zastąpienie go co raz niezbędniejszymi trybunami.

Największym szkopułem jest w naszym pojęciu aparat organizacyjny, pomocniczy i sędziowski. Związek Kolarski powinien wniknąć głęboko, czy jest w stanie podjąć tę olbrzymią odpowiedzialność, jaką mistrzostwa świata wkładają. Nie jest żadną tajemnicą, że związkowi brak jest ludzi inteligentnych, rozsądnych i doświadczonych, że związek nie rozporządza zupełnie ludźmi, posiadającymi znajomość języków obcych.

Tylko PZKol. może więc odpowiedzieć, czy czuje się na siłach zorganizować mistrzostwa, czy zamierza podjąć się tej długiej i ciężkiej pracy, czy decyduje się złożyć ofiarę z własnego czasu i umiejętności. Jeśli powie „Tak" — to nie widzimy żadnych przeszkód do przyjęcia propozycji włoskiej.

Związek Kolarski stoi przed zagadnieniem bardzo trudnym i bardzo odpowiedzialnym. W rozwiązaniu go życzymy związkowi odwagi, zwracamy jednak uwagę, że lepiej jeszcze 10 lat czekać, niż w 1939 roku narazić nas wobec świata na kompromitację.

erd.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. G. Hent. — Łódź. Pierwszą historyjkę zatrzymujemy w archiwum „Wierzcie — albo nie!", pozostałe dwie są przebrzmiałe i ogólnie znane. Zależy nam na zdarzeniach, które Czytelnik osobiście widział, a nie na wycinkach z pism zagranicznych.

P. Tad. Jabł. — Krosno. Dziękujemy. Ciekawe opowiadanie Pańskie chowamy jako materiał do rubryki „Wierzcie — albo nie!"

Nasz biuletyn prowincjonalny

GRUDZIĄDZ. Z okazji 10-lecia gimn. K. S. Orlęta odbyły się zawody lekko atletyczne. Zanotowano szereg interesujących wyników: 100 m: 1) Stanisławski (Sparta) 11,2 sek.; 200 m: 1) Stanisławski 22,7 sek.; 400 m: 1) Konopnicki (Orlęta) 55,3 sek.; 800 m: 1) Wojciechowski (Orlęta) 2.13,2 min.; 1.500 m: 1) Tydelski ((Mechanik") 4:29,8; 4x100 m: 1) Orlęta 47 sek. 4x400: 1) Orlęta 3:48,7 min.; Kula: 1) Hubeny (Orlęta) 11,06 m; dysk: 1) Hubeny 43,24 m; oszczep: 1) Wełkór (Mech.) 46,36 m; skok wzwyż: 1) Mokszki (Sparta) 1,65 m; skok w dal: 1) Kachorski (Orl.) 6,24 m.

Punktacja zawodów: 1) „Orlęta" 145 pkt., 2) „Mechanik" 91 pkt. 3) gimn. im. Goethego 73 pkt., 4) „Sparta" 62 pkt.

W ramach tychże zawodów startował w trójskoku Bielicki (Sokół), uzyskując doskonały wynik 13,73 m, lepszy o 38 cm od rekordu pomorskiego.

RAWICZ WLKP. Strzelec — Unia (Kościan) 3:1. Mistrz. kl. A. Bramki zdobyli: Łukowski, Mikołajczyk i Janowski. Najlepszy na boisku bramkarz miejscowych Sobkowiak.

CHEŁMNO. W zawodach l. at. uzyskano m. in. następujące wyniki: 200 mtr. Leitreiter 26,8; 1500 — Linkowski 5:04, skok wdal Bukowski 6,46. Panie 100 m skok wdal i wwyż, kula i oszczep Zakrzewska 15,8, 4,2, 1.25, 7,43, 20,42.

GDYNIA. Kotwica — KPW Starogard 8:1. Mistrz. kl. B. Wyróżnili się z Kotwicy: Zamiar, Ballion i Zieliński.

RZESZÓW. Rezerwa — Strzelec (Kolbuszowa) 2:1, Resovia — Pancerni (Żurawica) 4:1.

NOWY SĄCZ. Jaworzyna (Krynica) — Makabi 4:2. O wejście do kl. A. Zasłużone zwycięstwo kryniczan. Bramki zdobyli Nowikow (2), Burda i Piotrowski, dla Makabi Borknopf. Strzelec — Podhale 6:2.

PRZEMYŚL. Mistrz. kl. A.: San — Elektrownia 5:0. Bramki zdobyli Turko 2, Medrycki 2 i Gibalewicz. Hagibor — Legia (Krosno) 3:0. Bramki: Strisower, Köstenberg i Neger.

Policyjny K. S. — Strzelec 3:1, Carissima— Naprzód 2:2.

Uchwałą Lwowskiego O. Z. P. N. zostały przesunięte do kl. B następujące kluby: Rolna z Przemyśla, Sanoczanka ze Sanoka i Strzelec z Lubaczowa.

TARNÓW. Tarnovia — Podgórze 3:0. — mistrz. ligi okr. Gra ładna, miejscami ostra. W Podgórzu najlepszy bramkarz. Bramki uzyskali Krawczyk i Jachimek 2. Widzów 1.500. Sędziował p. Seidner.

BIELSKO: O mistrzostwo klasy A podokręgu: T.S. Koszarawa (Żywiec) — Hakoah 3:1; Kopalnia Brzeszcze — B.K.S. Biała 2:1, Leszczyński K.S. — Grażyna 5:0 (!); B.B.T.S. — Biała Lipnik 8:0. (hr).

RYBNIK. Mistrzostwa klasy A podokręgu: T.S. „20" — Jedność (Popielów) 5:1; Kopalnia Rymer — Pierwszy K.S. 4:1; Polonia Błyskawica (Kopalnia Ema) 0:3; Naprzód — Silesia 4:1 (!); Strzelec (Czerwionka) — Szyby Jankowice 7:1. (hr)

RADOM. Otwarcie sezonu bokserskiego: Broń — L. W. S. (Lublin) 7:7. Wyniki były następujące: Banas (L)wygrywa techn. k. o. z Jastrzębskim. Maciejowski remisuje z Molendą, Mełga remisuje z Podsiedlakiem, Zieliński wygrywa k. o. z Rysiakiem, Siemon z Gryzem remisuje, Duda wygrywa techn. k. o. z Olszewskim i Bodzak wygrywa k. o. z Krukiem.

RADOM. Naprzód — Hapoel 3:2 — mistrz. kl. B. Proch — R. K. S.S 0:4 — mistrz kl. A. Drużyna z Pionek zawiodła. Spodziewano się po niej zwycięstwa. Bramki strzelili Skowroński, Więcaszek, „Mietek" i Kwiatkowski.

KALISZ. Ł. K. S. — K. K. S. 2:2. Łódzki zespół ligowy wystąpił niemal w pełnym składzie ligowym i zaledwie zremisował z miejscową drużyną. Bramki zdobyli: Lewandowski z karnego i Król, dla miejscowych Klimczak. Mecz wzbudził w Kaliszu wielkie zainteresowanie i zgromadził 5.000 widzów.

CZĘSTOCHOWA. Sarmacja (Będzin) — Turyści 10:1. Bramki zdobyli Winstal (4), Płachta i Rączka po 2 i Michalik i Cichon. Dla Turystów Siwek. Czeladzki K. S. — Skra 6:1. Bramki zdobyli Jeżowski (2), Socha, Karbowicz oraz dwie samobójcze. Dla Skry — Bulski.

CHEŁM LUB. WKS — Lewart (Lubartów) 3:0. Mistrz. kl. A. Goście nie przybyli wobec czego WKS otrzymał w. o. Nadmienić należy, że nie przybył również i sędzia.

REMBERTÓW. Polonia jnr. — Kadra jnr. 4:1.

GRODNO. Grodno — Białystok 1:0. Jedyną bramkę zdobył Chajet. Makabi — Makabi (Białystok) 1:1. Mistrz. kl. A. Bramki zdobyli: Łabędź i Żołądź.

BRZEŚĆ. Kresy — Lot (Biała) 3:4. Sędzia usunął z boiska po graczu z każdej drużyny.

KUTNO. Boruta — WKS Skierniewice 2:0. Hapoel (Płock) — Jutrznia 1:0.

PIŃSK. Kotwica — Ognisko 2:2. Mistrz. kl. A. Sędzia uznał zaledwie dwie z pięciu strzelonych przez Kotwicę bramek, co wywołało liczne protesty i zmusiło sędziego do dwukrotnego przerwania meczu. Orzeł — Makabi 3:1. Mistrz. kl. A. Bramki zdobyli: Dmoszyński 2 i Wołoszyn a dla Makabi Lemiszew. W mistrzostwach prowadzi Orzeł 4 pkt. przed Kotwicą 3 pkt., Ogniskiem 3 pkt. i Makabi 0 pkt.

PRZESILENIE WŚRÓD HOKEISTÓW CZARNYCH

W sekcji hokejowej ex-mistrza Polski — Czarnych, zanosi się na poważne przesilenie, które w swych skutkach może nawet pociągnąć za sobą całkowitą likwidację sekcji hokejowej. O losach hokeistów Czarnych zadecyduje już w najbliższych dniach zarząd Klubu, w którego łonie wyłoniły się dwa obozy zwalczające się wzajemnie. Jeden z nich dąży do całkowitej likwidacji hokeja, wychodząc z założenia, że pochłania on zbyt wielkie sumy, — drugi natomiast biorąc pod uwagę bogatą tradycję hokeistów Czarnych. I tak Lemiszko, który jest utrzymać sekcję przy klubie. W razie likwidacji sekcji, wszyscy zawodnicy zostaną natychmiast automatycznie zwolnieni.

Ostatnio głośno mówi się we Lwowie o przyszłym przydziale hokeistów Czarnych. I tak Lemieszko, który jest od dwóch lat bardzo silnie związany z Pogonią, napewno przejdzie do Pogoni. Obok Lemiszki, mają również wylądować w Pogoni bracia Jałowi i Stopniccy. Pozostała część drużyny, znajdzie się w Lechii i częściowo w AZS. Do tego ostatniego klubu przejdą obaj Jasińscy, którzy przed wstąpieniem do Czarnych grali w drużynie akademickiej.

*

4 hokeistów austriackich, uczestników tournee po Afryce Południowej, zostało uznanych za zawodowców; „wymusili" oni na kierowniku ekspedycji sumy od 150 do 250 szylingów i to wystarczyło do ukarania ich. Demmer, Weiss, Schneider, Tatzer — oto nazwiska nowych zawodowców — będą jednak grali. Bo związek austriacki wprowadza przepis, że w drużynach amatorskich w spotkaniach towarzyskich może grać po dwu zawodowców

Lou Lou

Moje wykłady o sporcie

Lekka atletyka

Nie jest ona bynajmniej taka l e k k a, jakby to z nazwy wynikało. Prawda, że wszyscy ją sobie l e k c eważą, że ją władze dość l e k k o traktują, że niektórzy lekkoatleci są bardzo l e k k omyślni. Niemniej jest to poważna g a ł ą ź, ba nawet k o n a r sportu.

W przeciwieństwie do piłki nożnej, gdzie 22 chłopa kopie się na boisku, a tysiące patrzy na to bezczynnie — lekkoatletyka bywa u nas uprawiana m a s o w o.

Weźmy np. taki s k o k w z w y ż. ćwiczą go niemal wszyscy bez wyjątku obywatele. Niekoniecznie nawet stowarzyszeni w klubach i związkach sportowych. Toteż s k o k i w z w y ż, zwłaszcza na terenie stołecznym, wydają rezultaty, przewyższające o całe niebo wyniki jakiegoś tam Pławczyka czy Hofmana.

Nie mniejszym wzięciem cieszą się również skok w dal, skok o tyczce i t r ó j s k o k, przy którym, za jednym zamachem skacze się aż trzy razy. Mają podobno wprowadzić jeszcze nowe konkurencje w tej dziedzinie, a to: s k o k w p r ó ż n i ę, s k o k o k u l i i s k o k n a z b i t y ł e b, przy czym te dwie ostatnie konkurencje miałyby być przeznaczone specjalnie dla stanu urzędniczego. Ale to już nie wchodzi w zakres naszych rozważań.

Pomijamy dalsze konkurencje lekkoatletyczne, uprawiane przez m a s y, jak r z u t y, z a r z u t y i w y r z u t y i przechodzimy wprost do b i e g ó w.

„Wszystko płynie" powiedział jakiś starogrecki filozof. Było to w starożytności. Dziś czasy zmieniły się o tyle, że dziś „wszystko b i e g a". I tak: b i e g a s i ę dzisiaj za pożyczką, za gotówką, za protekcją. B i e g a s i ę za posadą i za dostawami. U b i e g a s i ę innych. Są b i e g i, rozbiegi, przedbiegi i najrozmaitsze w y b i e g i. A wszystko to uprawiane m a s o w o, przez tłumy, przez tysiące, przez miliony!

I teraz oto przychodzimy do sedna rzeczy.

Jeżeli na tle biegających tłumów zdoła się od czasu do czasu wybić jakaś gwiazda sportowa — jeśli pięknym stylem, startem czy finiszem potrafi rozanimować masy, czy trzeba zaraz na nią rzucać kamieniem pogardy i wymyślać jej od k o m p l e t n e j t ę p o t y u m y s ł o w e j?!

A choćby to nawet była prawda — to i co z tego? Czy rozum jest koniecznie potrzebny do tego, aby porwać i wzbudzić zachwyt tłumów? Pitagoras był mądry ,ale gdyby tak kazano mu p o b i e c n a s e t k ę, czy zrobiłby czas lepszy jak 15,2? A przecież pierwszy z brzegu pałatach w Kaczym Dole, biegający średnio 12,5 w tej konkurencji, miałby tego wielkiego uczonego i mędrca bezapelacyjnie w garści. Pytamy, gdzie jest w i e l k o ś ć

Niestety, wielką jest u nas tylko niewdzięczność ludzka. Te same tłumy, które wyją z radości i na rękach wynoszą biegacza, dziwią się potem, gdy za leczenie k o l a n a trzeba zapłacić mizernych 15.000 złotych.

— Jakto, aż 15 tysięcy złotych?! Przecież kilogram najlepszych kolanek cielęcych kosztuje zaledwie zł 1,80! To niesłychane, proszę pana! To jest podbijanie cen artykułów pierwszej potrzeby! W to powinno się wdać starostwo! I policja! I prześwietny magistrat!

Tak się to u nas ceni artyzm. Piętnaście tysięcy wydaje się kibicom za dużo, a zapominają o tym, że o parę zgrabnych kolanek, należących do pewnej pani Heleny, tłukli się niegdyś waleczni Grecy przez 10 lat pod Troją.

Lekkoatletyka przejawia się na zewnątrz w t. zw. z a w o d a c h.

Z a w o d y l e k k o a t l e t y c z n e odbywają się w taki, mniej więcej, sposób:

Np. znany biegacz Rypała chwyta nagle a niespodziewanie za pióro i atrament i pisze do klubu sportowego „Brykaj":

— Za trzy tysiączki dam wam Nurmiego, Johnsona, Salminena i sam pobiegnę.

Odpisują mu:

— Pępkiewicz oferuje nam ten sam towar za 2.200 złotych i na d o k ł a d k ę da jeszcze Larsena.

Telegrafuje Rypała:

— Spuszczam na 2.500. Dodam Mosterta.

Odpowiada depeszą K. S. „Brykaj":

— A Szabo to pies?

Ponieważ Szabo, na szczęście n i e j e s t p i e s, a ma piersi jak miechy, łydki jak baniaki i pierońskie kulasy — wymiana depesz toczy się dalej i wreszcie jakoś tam „krakowskim targiem bez połowę" następuje ugoda.

Na tym zawody lekkoatletyczne właściwie s i ę k o ń c z ą. Do załatwienia pozostają jeszcze pewne drobne formalności na boisku. Jedni tam sobie biegają, inni skaczą, inni wreszcie rzucają. Kibice się emocjonują i biją brawo.

Ale nikomu na myśl nie przyjdzie zastanowić się nad tym, ile to trudu, ile żmudnej pracy, ile szlachetnego zaparcia się siebie, i l e t r e n i n g u i n a j c z y s t s z e g o w y s i ł k u s p o r t o w e g o kosztowało — wydębienie od „Brykaju" tych kilkunastu setek złotych.

I potem trafiają się jeszcze tacy, którym się zdaje, że lekkoatletyka jest naprawdę taka l e k k a.

Jan Erdman

Wierzcie, albo nie

Cicha przystań

Piłkarze jugosłowiańscy nie zdążyli po przegranym meczu nacieszyć się Pragą. P. prezes Andrejevic z przezornością wielkiego znawcy ludzkich charakterów, zapakował ich do pociągu i wywiózł jaknajdalej od pokus wielkiego miasta. Przecież zaraz będzie mecz z Polską o mistrzostwo świata, a Zlata Praha wabi nie tylko uroczą architekturą.

Długo się zastanawiano, jaki wybrać dla zawodników klasztor. Poszukiwane: pierwszorzędny wikt, wygodne łóżka, łagodny klimat, kompletny spokój oraz — całkowita izolacja od grzesznych okazyj. Warunki te znaleziono zupełnie nieoczekiwanie w miejscowości nie posiadającej dotąd marki stacji klimatycznej: w Zlinie, mieście Tomasza Baty.

Rzeczywiście, siedziba szewca, który opanował cały świat, wybornie nadaje się na taki odpoczynek. Bata nie tylko stworzył olbrzymią fabrykę obuwia, nietylko rozbudował Zlin do obecnych rozmiarów i nadał mu rozgłos światowy, ale również zapoczątkował istnienie pewnego zakonu o surowej regule.

W Zlinie nie ma wódki. W Zlinie nie ma nocnych lokali. W Zlinie kawiarnie zamykają się o 10-ej. W Zlinie nie wolno kobietom wałęsać się po ulicy. W Zlinie każdy musi pracować, albo wynieść się do innego miasta. Kobiet lekkiego prowadzenia się, włóczęgów, pijaków i próżniaków nie ma tu na lekarstwo.

Taki reżim ustanowił papa Bata : miasto szewców stosuje go posłusznie. Wykroczenie powoduje zwolnienie z pracy i wyrzucenie z miasta. Wprowadzenie w ruch sankcyj nie nastręcza żadnych trudności, bo Bata jest jednocześnie przywódcą jedynego stronnictwa miejscowego i burmistrzem 40-tysiącznego miasta.

Klasztorny nastrój Zlinu zmienia się dopiero w sobotę. Pan na Zlinie zgadza się łaskawie na rozrywki week-endowe. Bladzi, wynędzniali szewcy ciągną wówczas hurmem do „Spoleczenskiego Domu", by wypić kufel piwa i potańczyć z bladymi robotnicami. Sobota jest więc dla mieszkańców Zlina dniem wyjątkowym, dniem znormalizowanego szału i uregulowanej przepisami rozrywki.

Ale Jugosłowianom nawet z tej strony nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. W sobotę będą już w Warszawie. Mamy nadzieję, że nie zagrają jak... szewcy.

Nasi goście

Żeby wiedzieć „z kim okoliczność", przypomnijmy największy „życiowy" sukces piłkarzy jugosłowiańskich: zdobycie trzeciego miejsca na mistrzostwach świata przed 7-miu laty.

Turniej w Montevideo nie miał, co prawda, rekordowej obsady. Cztery państwa europejskie i dziewięć amerykańskich wyczerpywało listę uczestników. Ale pod względem poziomu i klasy, turniejowi temu nic zarzucić się nie da. Ton nadawały doskonałe reprezentacje Południowej Ameryki i wywalczenie wśród nich (na obcym gruncie) trzeciej nagrody jest niewątpliwym sukcesem Jugosłowian.

Jugosławia pokonała wówczas Brazylię 2:1 i Boliwię 4:0, a przegrała w półfinale z Urugwajem 1:6.

Ostateczna klasyfikacja piłkarskich mistrzostw świata 1930: 1) Urugwaj (wygrał z Argentyną w finale 4:2), 2) Argentyna, 3) Jugosławia i USA ex aequo. Bez miejsca: Rumunia, Belgia, Francja, Meksyk, Chile, Brazylia, Boliwia, Paragwaj i Peru.

Na pocieszenie dodamy, że w roku następnym Jugosławia odwiedziła Poznań i mimo olbrzymiego strachu jaki budziła wśród Lechitów, dostała od naszej drużyny regularne lanie 6:3.

Więc sursum corda!

Wyprawa na równik

Dr. P. H. Kirkpatrick, profesor fizyki na bardzo znanym uniwersytecie Stanford w Stanach Zjednoczonych, obliczył że w Tokio wszyscy zawodnicy uzyskają znacznie lepsze rezultaty, niż w razie wyznaczenia Igrzysk do Helsingforsu. Rekordy światowe będą się sypać jak gruszki.

— Lepszy klimat? Pożywienie? Bieżnia? Gorętsza publiczność?

Nie. Profesorzy nie biorą tych wszystkich czynników pod uwagę, bo nie znają się na sporcie. Dla nich decydująca jest — szerokość geograficzna. Tokio leży bliżej równika więc siła odśrodkowa ruchu ziemi działa tam znacznie wyraźniej. Oszczep upadnie w Tokio o 30 cm. dalej, niż w Helsinkach.

Opierając się na tej rewelacyjnej teorii, proponujemy zorganizowanie XIII Olimpiady w jednym z miast następujących: Para (Brazylia), Quito (Ekwador), Sintang (Borneo), Kisumu (Kenya) i Ndiole (Kamerun).

Wszystkie leżą akurat na równiku. Rzuty będą o 80 cm. dłuższe.

Teoria i praktyka

A teraz będzie mowa o innym profesorze.

Nils Bohr jest w Danii równie popularny, jak Nils Bukh, mimo, że w świecie sportowym jest osobistością mniej wybitną.

Nils Bohr był bramkarzem Akademisk BC. Palił się do piłki nożnej strasznie, ale nigdy nie przerósł standardu przeciętnego bramkarza ligowego.

Gdzie indziej bardziej się mu poszczęściło. Jego rozprawa o budowie atomu wywołała w świecie naukowym burzę. Zainteresowanie jest tak wielkie, że „Philosophical Magazine" drukuje drugie wydanie. Mając 29 lat otrzymuje profesurę na uniwersytecie w Manchester, w rok potem Kopenhaga oddaje mu kierownictwo słynnego Instytutu Fizyki Teoretycznej. Wreszcie w 1922 roku następuje ukoronowanie wieloletniej pracy: Nils Bohr otrzymuje nagrodę Nobla.

O uczonym bramkarzu opowiadają, że nie grzeszył w grze inteligencją. Potrafił naprzykład zagapić się w momencie, kiedy bramka jego znajdowała się w oczywistym niebezpieczeństwie. A raz był tak pogrążony w swych myślach, że nie zważając na mecz wyjął ołówek, podszedł do słupka i na białej jego powierzchni zaczął obliczać jakieś równanie. Oczywiście, strzelono mu z daleka bramkę!

Taki człowiek nie mógł być — rzecz jasna—odpowiednim bramkarzem dla reprezentacji państwowej. Najgorętsze marzenie Nilsa Bohra nigdy nie zostało spełnione.

Było w nim trochę brzydkiej zazdrości. Oto brat Nilsa — Harald (notabene też profesor tylko nie fizyki, a matematyki) grał wielokrotnie w reprezentacji Danii i uchodził przed wojną za najpewniejszego beka. Największą sławę zdobył Harald Bohr podczas Olimpiady Sztokholmskiej (1912).

Dobra krew!

(Materiał nadesłany przez p. Roberta Stes... Warszawa. Dziękujemy!).

Nie cofać się!

Szwajcarski „Sport" ogłosił klasyfikację państw wioślarskich w sezonie 1937. Nie brzmi ona zbyt pochlebnie dla nas. Oto kolejność:

1) Niemcy, 2) Włochy, 3) Szwajcaria, 4) Węgry, 5) Dania, 6) Francja, 7) Holandia, 8) **Polska**, 9) Austria, 10) Jugosławia, 11) Czechosłowacja, 12) Belgia.

Ósme miejsce — to daleko. Dalej cofać się niepodobna. Trzeba się przyłożyć, popracować i w Mediolanie 1938 zaatakować czołowe pozycje.

Prosimy o „dziesięć mocnych"!

Tanio i drogo

Farr dostał za mecz 300.000 złotych. Wszyscy pięściarze branżowi są oburzeni, że tak mało. Szanujący się zawodnik nie powinien brać takich groszy.

A w Drohobyczu ludzie oburzają się, kiedy zawodnik bierze 250 złotych. Co prawda nie bokser, ale panienka. I nie zawodowiec, ale amatorka. Ale czy w dzisiejszych czasach rozgranicza te pojęcia jakakolwiek istotna różnica?

Posłuchajmy co na ten temat pisze p. Bronisław Sperling w lwowskim „Ilustrowanym Telegramie Sportowym". Rzecz dzieje się po zawodach kobiecych z udziałem Walasiewiczówny, Wajsówny, Kwaśniewskiej, Staruszkiewiczówny i innych.

„Po uroczystym bankiecie, jaki miał miejsce ubiegłej niedzieli w Domu Zdrojowym w Truskawcu, wybuchła istna orgia materialnych i nic ze sportem amatorskim nie mających żądań. Nasze najlepsze zawodniczki mimo królewskiego przyjęcia jakiego doznały na terenie Zagłębia Naftowego, mimo olbrzymiego znaczenia propagandowego, które start ich niewątpliwie osiągnął, mimo entuzjazmu i uznania niezliczonych tłumów, uważały za stosowne upomnieć się o t. zw. „startowe", które w jednym szczególnie wypadku osiągnęło nienotowaną wprost kwotę 250 zł. Byliśmy świadkami chwili, w której żądanie to padło. Widzieliśmy ogromną konsternację ludzi, którzy krwawym wysiłkiem ruch sportowy Zagłębia na swoich barkach dźwigają. I było nam smutno".

Dodajmy, że Zagłębie Naftowe podejmowało panny, jak udzielne księżniczki. Walasiewiczównie np. oddano do dyspozycji samochód, urządzono polowanie, pozwolono odstrzelić rogacza, hołubiono jak własną córkę. Wszystkim gościom ofiarowano cenne nagrody, niejednokrotnie wartości kilkuset złotych.

Ludzie w Drohobyczu są prości i uczciwi. Myślą, że „idea" — to znaczy idea, a „amator" — to człowiek startujący dla własnego zadowolenia. Ludzie z Drohobycza błądzą. Wystarczyłoby im pojechać do wielkiego miasta, do Lwowa, do Warszawy, pogadać szeptem z działaczami, a wówczas dowiedzieliby się ile kosztują nasi amatorzy.

250 złotych — to nawet stawka jak na rekordy światowe niezbyt wygórowana. Ale stokrotnie zaduża, jeśli rzeczywiście miałaby kogokolwiek zniechęcić, kogokolwiek odstraszyć od społecznej pracy.

(Wycinek nadesłał p. F. Berg, Lwów. Dziękujemy).



LEKKOATLETA ZAJUSZ I SZERMIERZ SOBIK
prowadzą defiladę zawodników Stadionu na jubileuszu dziesięciolecia tego klubu

Śmierć mistrza olimpijskiego

Raymond C. Ewry znakomity lekkoatleta amerykański, specjalista od skoków z miejsca, zmarł mając 62 lata w Nowym Jorku. Ewry był mistrzem w roku 1900 (Paryż) w skoku wzwyż 1.655, wdal 330, trójskoku 10.58; w r. 1904 w St. Louis w skoku wzwyż 1.505, wdal 3.478, trójskoku 10.546; w r. 1906 w Atenach w skoku wzwyż 1.565, wdal 330; w 1908 w Londynie w skoku wzwyż 1.575, wdal 3,333. Razem zdobył więc 10 medali złotych na Olimpiadach.

PUNCEC MISTRZEM MERANU

Turniej tenisowy w Meranie wygrał Puncec, bijąc w finale Baworowskiego 6:4, 6:2, 6:4. Przedtem pobił on Dallosa, który wygrał z Metaxą i Palmieriego 6:1, 6:2, Palmieri pobił Kho-Sin-Kie.

Puchar Lenza Zdobyła Mathieu przed Zehden, Tonolli i Fricasso.

Lizana kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Po zdobyciu mistrzostwa Ameryki wygrała i mistrzostwo Pacyfiku, bijąc Angielke Lumb 6:2, 6:2.

KOLARZ SZYBSZY OD POCIĄGU

Świetny stayer francuski Paillard wyruszył w piątek z Chartres do odległego o 90 klm. Paryża. Dystans ten przebywa pociąg pospieszny w 1 godz. 13 min. Paillard osiągnął za prowadzeniem motoru 1:08 min., to znaczy pobił pociąg o całe 5 minut.

NUESSLEIN MISTRZEM ANGLII

Na turnieju tenisowym zawodowców w Londynie Nuesslein pobił Tildena po ciężkiej walce w 5 setach 6:4, 3:6, 6:3, 2:6, 6:3; grę podwójną wygrali Nuesslein, Plaa bijąc Tildena, Stoeffena 6:1, 6:4, 6:4.

CRAMM POBITY

W mistrzostwach Pacyfiku Cramm został pokonany przez Riggsa 4:6, 4:6, 2:6. Nie ulega wątpliwości, że 19-letni Riggs będzie w r. przyszłym drugim po Budgeu singlistą Ameryki.

Wielkie mistrzostwa szykuje Praga

Hokeiści polscy wzorem dla Europy

Praga, we wrześniu.

Czechosłowacja szykuje się dopiero do właściwego sezonu piłkarskiego. Mecz z Jugosławią otworzył wielki sezon meczów międzypaństwowych. Za trzy tygodnie spotkanie z Austrią, potem Bułgaria, Anglia, Szkocja, Irlandia...

A tymczasem zima za pasem. Na „Zimnim Stadionie" z tafli lodowej znikła już olbrzymia muszla na orkiestrę i parkiet, które stanowiły atrakcję letnich miesięcy, zakrzątnęli się przy pracy cieśle, stolarze, malarze.

14 października otwarcie sezonu...

Sezonu tego oczekuje Praga z wielką niecierpliwością. W Pradze bowiem odbyć się mają w lutym hokejowe mistrzostwa świata na rok 1938. O przygotowaniach do tych mistrzostw opowiada nam doskonałą polszczyzną wieloletni sekretarz czechosłowackiej ligi hokejowej, dr. Rzezacz:

— Już od paru tygodni urzęduje parę komisyj, które powoli przygotowują się do tej wielkiej imprezy. Spodziewamy się, że będzie to jeden z największych turniejów mistrzowskich. Mamy już zgłoszenia Kanady i Ameryki, zapewnienie Anglii i Francji, dość obiecujące zapytania Japonii, Płd. Afryki, Francji i t. d. Napewno zgłoszą się Niemcy, Węgrzy, Włosi, Rumuni, nie zabraknie Szwecji, Polski, a także Belgii, Holandii i Jugosławii.

Widownię rozszerzamy do 12.000, miejsc zaś trzy czwarte trybun znajdzie się pod dachem. Inna znów komisja przygotowuje część reklamowo-propagandową. Ogłosiliśmy konkurs na plakat, który już w najbliższych dniach wyjdzie w świat. Znajdzie go pan i w Warszawie, skąd spodziewamy się i mile będziemy widzieli gości.

Całość przygotowań wymaga wielkich prac i jeszcze większych funduszów. Potrzeba nam będzie około miliona koron na całkowite zaspokojenie wszystkich potrzeb. Jest to suma znacznie wyższa niż dotychczasowe, bowiem zwracamy w bieżącym roku część kosztów podróży, natomiast na miejscu opłacamy całkowity pobyt drużyny złożonej z 16 osób przez 10 dni.

Przypuszczam, że podołamy wszystkiemu. Nieszczęściem było by jednak, gdyby drużyna nasza przegrała w przedbojach, i nie weszła do finału. Katastrofa finansowa byłaby w takim wypadku nieunikniona.

Spodziewam się jednak, że pójdzie nam dobrze. Już od dwóch tygodni trzon drużyny reprezentacyjnej L.T.C. uprawia suchy trening. Mamy dotąd zapewnione dwa mecze, w listopadzie z Węgrami i w grudniu z Szwajcarią. Dołożę wszelkich starań, aby przed mistrzostwami doszedł do skutku mecz z reprezentacją Polski.

Zapraszamy Was do Pragi, odwiedzić możemy Was w Katowicach. W tej sprawie nawiązałem już oficjalne pertraktacje z P.Z.H.L.

Gdyby się nie udało wam przysłać do Pragi reprezentacji Polski, to przyślijcie mistrza — Cracovię. Na drużynę tę, której gracze są u nas bardzo dobrze znani, czekamy niecierpliwie.

W przyszłym roku wejdziemy z Cracovią w stały kontakt. Rozgrywki o puchar środkowo-europejski odbędą się z pewnością. Teraz jest trochę ciężko. Drużyny obawiają się ich trochę, z chwilą gdy znikli z zespołów śr.-europejskich Kanadyjczyczy...

— ?...

— Tak, tak. Niemcy w bieżącym roku nie zatrudnią ani jednego, myśmy mieli w ubiegłym roku czterech, teraz nie mamy ani jednego. Na całym froncie europejskim jest generalny odwrót od wzmacniania drużyn Kanadyjczykami. Trenera z Kanady powitamy chętnie, ale nie chcemy go w drużynie. To tylko manieruje graczy, przyzwyczaja drużynę do łatwych sukcesów. Potem, jak Kanadyjczyk wyjedzie, okazuje się, że drużyna nie może się bez niego obejść. Pozostał nam tylko Buckna, ale to przecież Słowak. Żeni się w Pradze i pozostaje w Czechach na zawsze.

Że bez Kanadyjczyków można się obejść pokazali to w Londynie Polacy, którzy przetrwali całą „modę" kanadyjską i grają lepiej od niejednego zespołu, któremu „pomaga" Kanadyjczyk.

— A co sądzi pan o przyszłych mistrzostwach, które P.Z.H.L. stara się przenieść z Szwecji do Polski?

— Życzę Wam powodzenia w tej akcji. Z pewnością będzie o tym mowa na najbliższym kongresie w Pradze, oddamy wówczas z całą pewnością głos za Zakopanem... — kończy dr. Rzezacz.

M. Lip.



CZAS 10,9 SEK.
na 100 mtr. uzyskał uczeń Barciński (Zgierz) na zawodach w Łodzi. Mierzono na 5 stoperach

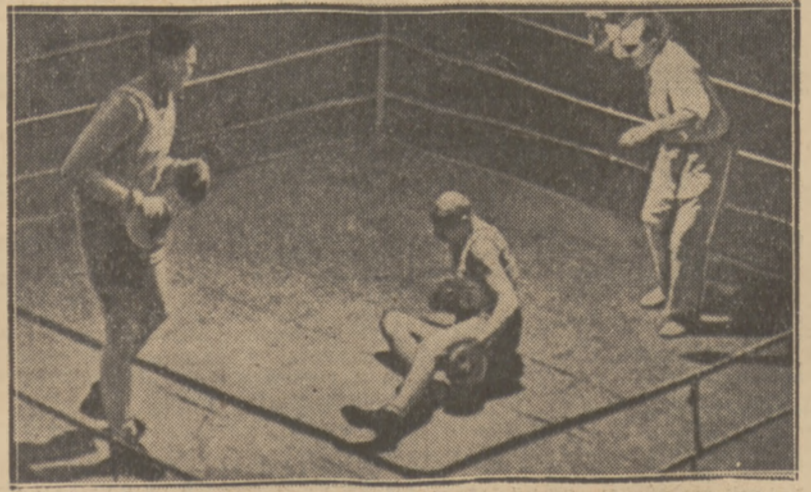
DWIE LISTY MISTRZOSTW

Nowojorska Komisja Bokserska po ostatnich walkach o mistrzostwo świata zawodowców publikuje następującą listę mistrzów (w kolejności wag od muszej do ciężkiej).

Benny Lynch (Anglia), Harry Jeffra (St. Zj.), Pete Sarron (St. Zj.), Lou Ambers (St. Zj.), Barney Ross (St. Zj.), Freddie Steele (St. Zj.), John Henry Lewis (St. Zj.), Joe Louis (St. Zj.).

Lista mistrzów świata Międzynarodowej Unii Bokserskiej przedstawia się nieco inaczej, a mianowicie:

Valentin Angelmann (Francja), Sanchili (Hiszpania), w piórkowej — vacat, Lou Ambers (St. Zj.), Barney Ross (St. Zj.), Fred Apostoli (St. Zj.), Gustaw Roth (Belgia), w ciężkiej—vacat.



NIESPODZIEWANY K. O. SZYMURY
na zawodach Warty w Lipsku. Już w pierwszej rundzie Pietsch posłał naszego mistrza na deski.



DROGOKUPIEC
najlepszy długodystansowiec pomorski, pobił rekord okręgu na 5 km. w czasie 15:43



KANDYDAT NA MISTRZA LWOWA
bokserska drużyna Lechji w składzie: Wróblewski, Olbert, Sidelnikow, Górecki, Sauer, Michniewicz, Baranowski, Szkwarkowski pokonała Czarnych 10:6



PIERWSZY START — PIERWSZY NOKAUT
Chmielewski po dłuższej przerwie wystąpił znów na ringu i znokautował Niemca Bode (Heros — Erfurt)



ŚLUBOWANIE KOLARZY W KRAKOWIE
przed wyścigiem 50 klm. o mistrzostwo Polski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ